Redakcja Karola 2, Tel. 128-23, 102-22
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 80 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 167

Łódź, poniedziałek 19 czerwca 1933 r.

MECZ TENNISOWY
Polska — Włochy.



Na korcie reprezentacyjnym Legji odbyła sie gra podwójna w ramach spotkania Polska—Włochy. W zawodach uczestniczyli: Jerzy Stolarow, Tłoczyński przeciwko Palmieri i Sertorio. Zawody zakończyły się zwycięstwem Włochów 6:3, 6:3, 6:1. Na zdjęciu widzimy zawodnika włoskiego Sertorio, witającego się ze Stolarowem, na drugim planie Palmieri'ego i Tłoczyńskiego

Sukces lewicy we Francji

Paryż, 19 czerwca. (PAT) Wczoraj dokonano uzupełniających wyborów w dwóch okręgach do senatu. W obydwu okręgach zwycięstwo

poważną większością głosów

odnieśli kandydaci radykalno-socjalistyczni.

Podwyżka płac o 10 proc w Ameryce.

Warszawa, 19.6. Donoszą z Nowego Jorku, że przodujące koncerny stalowe w Stanach Zjednoczonych zamierzają podnieść płace robotnicze i urzędnicze o 10 proc., o ile stan zatrudnienia utrzyma się na poziomie ostatnich kilku tygodni.

Dolar prywatnie 7,33.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.36, w płaceniu 7,33; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.13; funt angielski w żądaniu 30.30; w płaceniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.33.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zbuntowani murzyni
wymordowali egzekutorów podatkowych.

Paryż, 19.6. Z Angoli donoszą o wybuchu krwawych zamieszek pomiędzy ludnością tubylczą, uchylającą się od płacenia wszelkich podatków, a władzami portugalskiemi. Tubylcy w sile 8.000 ludzi nowocześnie uzbrojonych, po zamordowaniu kilkunastu egzekutorów podatkowych,

zagrażają plantacjom europejskim.

W prowincji Massamedes portugalskie władze kolonjalne przedsięwzięły nadzwyczajne zarządzenia, w celu opanowania sytuacji i rozbrojenia zrewoltowanych tubylców.

WYRÓŻNIENIE POLSKI
na miedzynarodowej konferencji pracy.

Genewa, 19 czerwca. (Tel. wł.) W związku z wyborem na stanowisko przewodniczącego komisji ubezpieczeń społecznych międzynarodowej Konferencji Pracy delegata rządu polskiego, b. min. dr. Stanisława Jurkiewicza, zwraca powszechną uwagę okoliczność, że stanowisko to od szeregu lat znajdowało się

w rękach niemieckich.

Fakt jednomyślnego wyboru dr. Jurkiewicza przypisać należy w znacznej mierze przedstawicielowi rządu szwajcarskiego, p. Giorgo, który wygłosił przemówienie pełne entuzjazmu dla Polski.

Hitler na czele 800-tysięcznej armji.
Przemówienie kpt. Roehna.

Berlin, 19 czerwca. (PAT). — Na złocie niemiecko-narodowych oddziałów szturmowych pogranicza wschodniego we Frankfurcie nad Odrą szef sztabu oddziałów szturmowych kpt. Roehm wyrażając szturmowcom uznanie

dla dotychczasowej działalności

na pograniczu oświadczył, że Hitler, za którym stoi 800-tysięczna armja, brunatna, może spokojnie oczekiwać na dalsze wydarzenia.

— Wasze zadanie jako żołnierzy rewolucji, — mówił kpt. Roehm — nie jest jeszcze ukończone i myślę, że właśnie najbliższe miesiące postawią przed ruchem narodowym wielkie zadania.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA.

Berlin, 19 czerwca. (PAT). — Wychodzący w Berlinie poniedziałkowy dziennik demokratyczny „Montag Morgen" został przez tajną policję zawieszony do 15 sierpnia.

Prezydjum L. O. P. P. u Pana Prezydenta R. P.



Na Zamek Królewski w Warszawie przybyło nowe prezydjum L. O. P. P., celem przedstawienia się Panu Prezydentowi R. P. Siedzą od strony lewej: inż. Czesław Filipowicz, skarbnik naczelny Adam Nowodworski, wiceprezes major inż. Wł. Wojciechowski, delegat M. S. Wojsk. ppułk. W. Jasiński, sekretarz mjr. A. Woytyga, P. Prezydent R. P., prezes generał dywizji Leon Berbecki, wiceprezes inż. K. Moniuszko

Ruchoma wystawa eugeniczna.
Objazd ciekawych eksponatów.

Warszawa, 19.6. Polski Związek Przeciwweneryczny wespół z Polskiem Towarzystwem Eugenicznem i Związkiem Kas Chorych organizuje ruchomą wystawę eugeniczną. Wystawa obejmie szereg eksponatów, ilustrujących rozwój ruchu eugenicznego, walkę ze zwyrodnieniem rasy, z chorobami wenerycznemi, szereg tablic, wykazów, danych statystycznych itd.

Wystawa odbędzie się najpierw w lokalu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, poczem przenoszona będzie kolejno do kilku ośrodków zdrowia. Następnie przewidziany jest objazd wystawy po Wilnie, Białymstoku, Brześciu nad Bugiem,

Łodzi,

Katowicach, Poznaniu, Krakowie, oraz Lwowie.

Wspaniała uroczystość na Wawelu.
600-lecie koronacji Kazimierza Wielkiego.
Wzruszająca ceremonja u sarkofagu królewskiego.

Kraków, 19 czerwca. Kraków obchodził uroczyście 600-letnią rocznicę koronacji wielkiego króla.

O godzinie 8 rano zgromadziły się u wylotu ulicy Wolskiej delegacje ze sztandarami, wieńcami i orkiestrami. O godz. 9 ruszył pochód w kierunku Wawelu.

Pochód otwierała banderja Krakusów pod komendą p. Wencla z Prądnika Czerwonego. Za banderją kroczyła orkiestra salinarna z Wieliczki i delegacja górników z wieńcem. Za nimi rozwijały się szeregi organizacyj skautowskich i delegacje gimnazjów krakowskich, rozmaitych cechów, stowarzyszeń, m. in. Związek Sędziów, Związek urzędników sądowych, związek adwokatów, duchowieństwo zakonne, senaty Akademji Górniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, korpus oficerski, strzelcy kurkowi w średniowiecznych strojach łuczników, tarczowników i giermków, Rada Miejska zamykała pochód.

O godz. 10 pochód stanął na podwórzu zamkowem. Delegacje weszły do katedry, reszta pochodu ustawiła się na dziedzińcu zamkowem.

O godz. 10 rozpoczęła się uroczysta Msza św. odprawiona przez ks. infułata dr. Ślepickiego.

PRZED SARKOFAGIEM.

Po nabożeństwie, w czasie którego wykonano kilka pieśni kościelnych, celebrant w otoczeniu duchowieństwa, a za nim przedstawiciele władz odeszli przed sarkofag króla Kazimierza Wielkiego, zarzucony

stosem wspaniałych wieńców,

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Wieśniak właścicielem wielkiej gorzelni.
Wejście do „fabryki" znajdowało się... pod kufrem.

Kalisz, 19 czerwca. Od pewnego czasu zauważono w handlu, w okolicznych wioskach i miasteczkach, samogonkę, dostarczaną przez nieznanego „fabrykanta".

Sprawa została wyjaśniona. Funkcjonarjusze tut. Wydz. Śledczego zjawili się we wsi Gozdów, pow. tureckiego, gdzie u tamtejszego gospodarza, właściciela 12 morgowego gospodarstwa, Adamiaka Bronisława, wykryli wielką potajemną gorzelnię, precyzyjnie urządzoną i

świetnie zamaskowaną,

przyczem zastano gotowej już wódki 48 litrów 44 proc. oraz beczkę zacieru z melasy i cały aparat w ruchu.

Gorzelnia urządzona była w specjalnie zbudowanym schronie pod domem Adamiaka, przyczem w piwnicy mieściła się studnia z wodą do wyrobu zacieru, chłodzenia wódki itp. Z mieszkania wiodło wejście do piwnicy, zamaskowane ziemią i kufrem.

Funkcjonarjusze Wydz. Śledczego zabrali kocioł z zacierem, który

częściowo zniszczono

o pojemności zgórą 60 litrów, beczkę z melasą oraz kilka beczek do filtrowania wódki itp. Kocioł gorzelni połączony był z przewodem kominowym domostwa, którym wychodził dym z gorzelni i wyziewy.

Ponieważ Adamiak karany już był więzieniem w r. 1931 za potajemne gorzelnictwo, policja podejrzewała go o dalsze zajmowanie się pędzeniem wódki, przeto niejednokrotnie z pow. tureckiego zaglądała do domu, siadając na owym kufrze, pod którym znajdowało się zamaskowane wejście do „fabryki", a nie znajdując nic definitywnego, opuszczała progi domostwa Adamiaka.

Adamiak przekazany został kaliskim władzom sądowym.

Okręty wojenne i samoloty
naprόżno szukają zaginionego Matterna.

San Francisko, 19.6. O zaginionym od czterech dni lotniku Matternie brak w dalszym ciągu wszelkich wiadomości.

Amerykańska eskadra

hydroplanowa, która od soboty rana krąży nad wybrzeżem Alaski i Cieśniną Berynga, nie natrafiła dotychczas na żadne ślady ani aparatu, ani lotnika, to też zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych wzrasta z godziny na godzinę.

Do poszukiwań za zaginionym lotnikiem dołączyły się trzy torpedowce, należące do amerykańskiej eskadry morskiej na Pacyfiku, które przeszukują

liczne małe wysepki

w Cieśninie Berynga, lecz — jak dotychczas — bez rezultatu. Również kilka statków japońskich przyłączyło się dobrowolnie do poszukiwań za Matternem, które jednak ze względu na fatalne warunki atmosferyczne, a zwłaszcza z powodu niezwykle gęstej mgły, rozlegającej się nad całą cieśniną, są w dalszym ciągu bardzo utrudnione.

75-lecie urodzin króla Gustawa V.



Król szwedzki Gustaw V (w okularach) obchodził w gronie najbliższej rodziny 75-lecie swych urodzin. Król Gustaw jest wybitnym tennisista i występuje na kortach jako mister G.

Procesja Bożego Ciała w Watykanie



Początek procesii Bożego Ciała, celebrowanej przez Ojca Św. na placu przed bazyliką św. Piotra.

Wspaniała uroczystość na Wawelu.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

a to Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektora i senatu Akademji górniczej, Akademji sztuk pięknych, Rady m. Krakowa, włościan ziemi krakowskiej i t. d.

Tu po wstępnych ceremonjach celebrant uklęknąwszy odmówił na głos

modlitwę Króla Zygmunta Starego

za Kraków, która to modlitwa znajduje się w książce do nabożeństwa rękopiśmiennej, ofiarowanej Zygmuntowi Staremu, a przechowanej w Muzeum Narodowem w Monachjum.

Kiedy umilkły słowa modlitwy, rozbrzmiała u sarkofagu pieśń: „Boże coś Polskę".

NA DZIEDZIŃCU ZAMKOWYM.

Po ceremonjach kościelnych, uczestnicy uroczystości Kazimierzowskiej przeszli z katedry na dziedziniec arkadowy, gdzie frontem do krużganków ustawiły się uprzednio delegacje. Krużganek pierwszego piętra przyozdobiony

w stare cenne dywany

w palmy i drzewa laurowe, zarezerwowany został dla przedstawicieli władz i senatorów akademickich. Dalsze krużganki i dziedziniec zajęła publiczność. W momencie, gdy na krużganku ukazał się wojewoda, czterech giermków fanfarą ogłosiło rozpoczęcie się kulminacyjnego punktu obchodu. Równocześnie na trybuny wszedł ubrany w togę i beret rektor Kutrzeba, który w dłuższem przemówieniu przywiódł zebranym na pamięć postać Wielkiego Króla, „Król to był pierwszy — kończył mówca swe przemówienie — który nietylko w zbroję ciało ubierał ale i w wytworne miękkie szaty i włosy trefił na sposób zachodni, tak; jak go na grobowcu widzimy. Kulturę poznał tych krajów szczęśliwszych od Polski jeszcze europejskiej, na dworze węgierskim, na którym sporo młodych lat spędził. I tej kultury starał się być opiekunem"

A obok tego — nauki.

Naukę cenił,

uczonymi, zwłaszcza w prawie, otaczał się. Aż wreszcie powziął i urzeczywistnił zamiar swój, by za zgodą Papieża utworzyć tu w Krakowie Uniwersytet, jako „źródło nauk" i „perłę wiedzy", jak mówi w przywileju erekcyjnym, by ten Uniwersytet „wydawał mężów dojrzałością rady odznaczających się".

I dziś staję tu ja, rektor tego Uniwersytetu,

następca tych rektorów od roku 1364,

by po wiekach dać świadectwo, że Kazimierz był Wielkim, bo — jak kronikarz o nim mówi: „umiłował pokój, prawdę i sprawiedliwość". Przy tych słowach rektor Kutrzeba wezwał zebranych, by w hołdzie prochom króla się pokłonili. Reprezentanci władz, przedstawiciele senatów, członkowie, delegaci

powstali z miejsc.

Po kilkuminutowem milczeniu rozbrzmiała uroczysta pieśń „Gaude Mater Polonia", poczem hymn państwowy odegrany przez orkiestrę 20 p. p. zakończył uroczystość Kazimierzowską.

HOŁD ŻYDÓW.

Grupy żydowskie udały się przed Ratusz Kazimierzowski na Wolnicy, gdzie wmurowano na pamiątkę 600-letniej rocznicy koronacji króla plakietę dłuta art. rzeźb. Hochmana. Delegacje złożyły wieniec, poczem do zebranych przemówił rabin Ozjasz Fraenkel i radca Dębizer.

Za pracę trzeba płacić.
Szereg specjalnych zarządzeń.

Warszawa, 19.6. Dla uporządkowania wypłat robotniczych w zakładach przemysłowych Ministerstwo Opieki Społecznej zamierza wydać szereg specjalnych zarządzeń. W stosunku do fabryk przemysłu chemicznego zarządzenia takie już wydano postanawiając, że o ile wypłata dokonywana jest raz w miesiącu, należą się robotnikom

dwukrotne zaliczki

w wysokości zarobków dekadowych.

Pierwsze roboty kanalizacyjne
w bieżącym sezonie.

Łódź, 19 czerwca. W ubiegłym tygodniu Wydział Kanalizacji i Wodociągów otrzymał pierwszą ratę pieniędzy przydzielonych przez Fundusz Pracy na kontynuowanie robót.

W związku z tem uruchomione zostały roboty na czterech odcinkach, a mianowicie przy ul. Staro-Wólczańskiej, przy ulicy Tylnej oraz przy regulacji rzeki Łódki i rzeki Bałutki.

Jeśli chodzi o stan zatrudnienia robotników to nie przedstawia się on imponująco. Obecnie pracuje około 500 ludzi. Jak nas jednak informują liczba ta ciągle będzie wzrastać w miarę stopniowego rozszerzania robót.

W pierwszych dniach lipca pracować będzie przy robotach kanalizacyjnych pełna liczba robotników uprzednio przewidziana przez Wydział.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, we wtorek dnia 20 bm. o godz. 8-ej rano winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową nr. 1 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery F H Ch. I K L

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 14 kom. P. P. o nazwiskach na litery K L Ł.

Dnia 18-go czerwca 1933 roku rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 63

ś. † p.

Helena z Piotrowskich Litwicka

wdowa po dependencie

o czem powiadamiają krewnych, znajomych i przyjaciół pozostali w głębokim żalu

Córki, syn, synowa, zięciowie, wnuki i rodzina.

Specjalne powiadomienia o pogrzebie nastąpią we wtorek dnia 20 b. m.

Doroczna naprawa jezdni asfaltowej
jest przeprowadzana opieszale.

Łódź, 19 czerwca. Zgodnie z umową zawartą przez Magistrat m. Łodzi — Polskie Tow. Asfaltowe, które budowało w Łodzi jezdnię na ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności — jest obowiązane do bezpłatnej naprawy asfaltu.

Rok rocznie obstawia się ul. Piotrkowską różnego rodzaju maszynami i narzędziami i rok rocznie PTA „łata" swą starą a opieszale wykonana robotę. I tak będzie do chwili budowy nowego asfaltu. gdyż jest rzeczą już stwierdzoną, że ul Piotrkowska i Plac Wolności zostały „sfuszerowane" że roboty asfaltowe od podstaw były złe i ta wada wyłazić będzie na wierzch do końca" obecnego asfaltu.

Ale nie dość na tem! Nietylko budowa jezdni asfaltowej była z gruntu zła, ale każda naprawa tego asfaltu jest przeprowadzana opieszale, niedokładnie „aby zbyć".

Doskonale to dziś możemy zaobserwować na ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności.

Dlaczego nikt z Magistratu nie czuwa nad tem! Prawdą jest, że naprawa dokonywana jest za darmo, ale rozbijanie starego asfaltu i obstawienie ulic cuchnącemi maszynami kosztuje dużo nerwów i zdrowia mieszkańców.

—xxx—

Koń kopnął handlarza.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 czerwca. W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem na ulicy Franciszkańskiej, róg Brzezińskiej został przejechany przez tramwaj 69-letni Marjanowski Leon, dozorca zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej 7. Staruszek odniósł złamanie lewej nogi. Lekarz pogotowa ratunkowe przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego św. Józefa.

* * *

Na ulicy Pabjanickiej pokłuty nożami odniósł głębokie rany brzucha 18-letni Piotr Brylski, bezrobotny, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Sokolej 5. Ofiarę bójki przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na szosie pod Lutomierskiem został kopnięty przez konia 40-letni Icne Blum, handlarz; Blum odniósł rane

lamy brzusznej i głowy.

Lekarz pogotowia przewiózł Bluma na kurację do szpitala św. Józefa.

* * *

O godzinie 5 rano na ulicy Paryskiej został pobity przez nieznanych sprawców 43-letni Walenty Smulski, robotnik; zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 3. Smulskiemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W dniu dzisiejszym, około godziny 5 rano lokatorzy domu przy ulicy Piramowicza 2 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania kupca L., przebywającego wraz z rodziną na letnisku. Mieszkaniem opiekowała się służąca 21-letnia Stanisława Wojciechowska.

Ponieważ mieszkania nikt nie otwierał, a jęki nie ustawały,

wyważono drzwi.

Mieszkanie było pełne ulatniającego się gazu świetlnego. W kuchence na łóżku leżała w bieliźnie Wojciechowska.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Jak wynika z treści pozostawionej przez Wojciechowską kartki, przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Delegacja polska w Londynie zaproponowała stopniowe zniesienie ograniczeń i zakazów przywozu.

Co do konwencji w sprawie zakazów i ograniczeń przywozu, to zasady jej mają być następujące:

Każda z układających się stron zobowiąże się w roku jaki nastąpi po wejściu w życie konwencji ustanowić dla towarów pochodzących z terytorjów innych stron kontyngenty importowe, nie będące poniżej cyfr importu tych towarów w roku 1932. Dla następnego roku kontyngenty mają ulec powiększeniu o 50 procent.

Począwszy od trzeciego roku wszystkie ograniczenia i zakazy przywozu miałyby ulec zniesieniu, względnie przed upływem drugiego roku miałaby się zebrać konferencja układających się stron celem rozważenia środków, jakie winny być następnie zastosowane.

Propozycje polskie złożone przez delegata polskiego w Komisji ekonomicznej dyr. Sokołowskiego uznane zostały przez przewodniczącego komisji za materjał konkretny i łącznie z propozycjami amerykańskiemi, poddawanemi jednak z wielu stron zastrzeżeniami, podane zostały do wiadomości prasy jako jedyne propozycje, które Collin uznał za nadające się do dyskusji.

(—) Statki i aeroplany znajdujące się w okolicy Alaski otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.

(—) Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego województwa krakowskiego zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej.

Miejscowe władze zarządziły dochodzenie, celem wykrycia i ujęcia sprawców tej antypaństwowej roboty.

Patrol policyjny przechodzący w związku z tą akcją władz w dniu 17 b.m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu.

Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami i oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, kontuzjując go. Trzej inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami.

Policjanci po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników, zmuszeni byli użyć broni palnej, skutkiem czego czterej napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł.

Na miejsce zajścia przybyły władze i komisja sądowo - lekarska.

(—) Członkowie wycieczki jugosłowiańskiej przyjęci byli wczoraj śniadaniem przez marszałka sejmu Świtalskiego.

(—) Do szybiku, położonego na terenie towarzystwa Saturn dostali się Jan Gębicki i Ludwik Cebula z Grodźca. Obaj zabłądzili i ponieśli śmierć od gazu. W Sosnowcu spadł na terenie kopalni „Albina" do szybiku Mieczysław Kamiński, ponosząc śmierć na miejscu.

(—) W poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się w Łodzi wielki zjazd regjonalny i społeczny.

Komisja organizacyjna zjazdu ustaliła już program prac poszczególnych komisji, które reprezentować będą szereg działów życia gospodarczego. Całodniowe obrady zjazdu odbywać się będą w komisjach i na plenum, przyczem przyjazd swój zapowiedzieli m. in. min. Matuszewski, min. Starzyński, min Miedziński, prof. Adam Krzyżanowski i inni.

Poza omówieniem regjonalnych potrzeb gospodarczych okręgu łódzkiego zjazd wysunie szereg tez.

(—) Drugi dzień zjazdu straży pożarnych województwa łódzkiego miał bardzo ciekawy przebieg. O godz. 9-ej rano rozpoczęły się na stadjonie helenowskim zawody jednostkowe I, II i III grupy. Około 10 odbyły się zawody marszowe drużyn, oraz ćwiczenia przeciwgazowe. —

Wielkie zainteresowanie wzbudził wśród licznej publiczności marsz 3-kilometrowy, a następnie ćwiczenia alarmowe, które wypadły niezwykle imponująco. Do zawodów stanęło kilkanaście oddziałów straży, m. in. kilka oddziałów łódzkich.

Drużyny wykazały niezwykłą sprawność, przybywając na miejsce zaimprowizowanego pożaru i rozpoczynając akcję ratunkową w rekordowym czasie. Szczegółowe wyniki konkursu ogłoszone zostaną w dniu dzisiejszym. Na czoło straży w tej ostatniej konkurencji wybiły się straż kaliska i II oddział straży ogniowej w Łodzi.

Po południu odbyły się także zawody oddziałów samarytańsko - pożarniczych. Okazało się, że w województwie łódzkiem znajduje się kilka dobrze wyszkolonych oddziałów żeńskich, które potrafią samodzielnie walczyć z ogniem. Dalsze prowadzenie programu było w godzinach popołudniowych bardzo utrudnione z powodu ulewy. Mimo to, odbyły się zawody w piłkę wodną (hydrobal) o mistrzostwo województwa między poszczególnemi drużynami. Zawody te dały publiczności wiele emocji.

Równocześnie w parku helenowskim odbyły się konkursy orkiestr oraz koncert - monstre. Około godziny 6.30, wobec nieustającej ulewy, ogłoszono zamknięcie zjazdu.

(—) Wczoraj odbyło się przy ulicy Kilińskiego 1. wielkie zgromadzenie obywatelskie przy udziale około 1000 osób zorganizowane przez Radę Grodzką BBWR. Referat na temat, Zużytkowanie sum zgromadzonych przez Fundusz Bezrobocia, wygłosił naczelny dyrektor Funduszu Pracy, p. Madejski. Dopiero rok 1934 będzie rokiem normalnej pracy. Drogi i regulacja rzek będzie głównem zadaniem Funduszu.

(—) W dniu wczorajszym kolonje harcerzy łódzkich w Osinach, pod Głownem wizytował J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki oraz przedstawiciel p. wojewody Hauke - Nowaka i starosta powiatowy z Brzein.

J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki odprawił przy wzniesionym przez harcerzy ołtarzu polowym, pięknie udekorowanym zielenią i kwieciem, uroczystą mszę świętą.

Nabożeństwa wysłuchało kilka tysięcy harcerzy łódzkich płci obojga.

Po nabożeństwie i zwiedzeniu obozów dostojny gość podejmowany był przez harcerstwo obiadem, poczem żegnany serdecznie odjechał do Łodzi.

(—) Wczoraj na Polesiu Konstantynowskiem w Łodzi, odbyła się podniosła uroczystość uczczenia pamięci łodzian, bojowników walk o wolność i niepodległość z lat 1905—1907.

O godz. 9 rano przed lokalem Stowarzyszenia b. więźniów politycznych przy ul. Kopernika L. 33, uformował się pochód, który ze sztandarami i orkiestrą podążył na Polesie Konstantynowskie. — Tam po przemówieniu okolicznościowem, które wygłosił prezydent miasta Ziemięcki, wmurowano trzy wielkie tablice, odlane z bronzu. Orkiestra odegrała hymn, a stóp pomnika delegacje Stowarzyszeń złożyły wieńce. Na tablicach tych wyryto 66 nazwisk, straconych przez władze rosyjskie, którzy pochowani są na Polesiu Konstantynowskiem.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zgodnie ze wskazaniami Komisji Oszczędnościowej, Magistrat przystąpił do translokaty miejskich zakładów opiekuńczych dla starców na prowincję, gdzie koszty utrzymania będą znacznie niższe.

* * *

Znakomici artyści Teatru Polskiego w Warszawie, pp. Janina Romanówna i Aleksander Węgierko wraz z zespołem rozpoczynają „tournee" po całym kraju. Odegrają świetną, niegraną jeszcze w Polsce sztukę Geraldy'ego pod tyt. „Jan i Krystyna". Rzecz ta w Paryżu w teatrze „Comedie Francaise" święci niebywały triumf. Prowincja będzie miała możność podziwiania tej sztuki w tak świetnej obsadzie przed stolicą i w Warszawie grana będzie dopiero w sezonie jesiennym. Zespół artystów Teatru Polskiego jedzie z własnemi dekoracjami, meblami, rekwizytami według projektów art.-mal. Zofii Węgierkowej.

* * *

Komisja do spraw regulacji i budowy miasta, działająca na prawach magistratu, przyjęła szczegółowy plan zabudowania terenu, otoczonego ul. Jana Kazimierza, Sowińskiego, Gniewkowską i projektowanem przedłużeniem ul. Redutowej. Na obszarze tym, o powierzchni około 27 i pół hektara, projektowane jest zabudowanie o typie willowym, lub grupowym z wyjątkiem wymienionych wyżej głównych ulic, przy których przewidziane jest zabudowanie zwarte. W obrębie tego terenu przewidziany jest niewielki plac publiczny, jako przyszły ośrodek handlowy nowej dzielnicy i zieleniec. Plac ten zajmie mniej więcej centralne położenie dzielnicy. Plan zawiera przedłużenie lub założenie nowych ulic, które umożliwia racjonalniejszy podział terenu na bloki budowlane. Projektowanie umożliwi bezpośrednie połączenie nowej dzielnicy oraz Koła i Woli z dzielnicami, położonemi na południe od dawnej kolei warszawsko-wiedeńskiej, między in. z Ochotą.

* * *

W ciągu maja w przeludnionych schroniskach miejskich ulokowano jeszcze 45 rodzin liczących 245 osób, przyjęto je w drodze wyjątku, mimo, iż nowych pomieszczeń schroniskom nie przybywa. Obecnie liczba zamieszkałych w miejskich barakach rodzin dosięga 4.700, co razem wynosi już blisko 20.000 głów.

KRATECZKI.

Śmieci na głowie.

Skutki zazdrości.

W dyplomacji jest dobrze. Jak już dyplomaci nie mają nic do roboty i obawiają się, że zostaną zredukowani, kombinują sobie jakąś nową konferencję i znowu kilkuset panów z teczkami ma miłe zajęcie na kilka tygodni. Tem się właśnie tłumaczy fakt zwołania do Londynu wszechświatowej konferencji gospodarczej. Wszyscy wiedzą, że z tej konferencji nic nie wyjdzie, wszyscy wiedzą, że nikt nikomu nie ustąpi ani na jotę, jeśli wzamian nie otrzyma korzystnych ekwiwalentów, w języku dyplomatów zamiast ekwiwalenty mówi się: kompensaty, ale przecież coś się musi robić trzeba brać djety, gdzieś należy jeździć, żeby się ludziom nie nudziło. Genewa przestała być zabawną, pakt czterech dał pracę tylko kilku osobom, inni koledzy po kręceniu byli pokrzywdzeni, aby więc wszyscy byli zadowoleni i koledzy wszystkich krajów mogli zarobić, zwołano do Londynu wszechświatową konferencję monetarną i ekonomiczną. Dlatego do Londynu, że Anglicy, jako ci, którzy wykombinowali ten kawał powiedzieli: nam za pomysł należy się więcej zarobków, zbierzemy się więc w Londynie, aby nasi rodacy również na tym interesie coś zarobili.

I zebrano się w Londynie. A kiedy już się wszyscy zjechali i zjedli śniadanie a następnie lunch, zaczęto się zastanawiać: pocośmy właściwie przyjechali? Ponieważ na to pytanie nikt nie mógł odpowiedzieć rozpoczęto tygodniową serję przemówień: każdy główny delegat powie coś wesołego. Wprawdzie wszyscy mówili, ale prócz delegata Niemiec, który mówił wesoło, inni mówili rzeczy zarówno nudne jak i stare, oklepane i banalne. Bo niby co nowego można powiedzieć na tak stary temat, jak kobieta, kryzys i brak gotówki?!

Faktem jest, że dyplomaci naogół nie posiadają humoru i są ludźmi nudnymi, może dlatego zresztą, że zbyt wiele czasu poświęcać muszą na robienie przyjemnego wyrazu twarzy wobec przeciwników; których najchętniej utopiliby w łyżce wody. Dyplomata na posterunku pozbawiony jest do pewnego stopnia życia osobistego. Nic wolno mu zrobić nic „niewłaściwego" gdyż zaraz znajdą się tacy, którzy niewinną przygodę rozdmuchają do rozmiarów skandalu i skompromitowany dyplomata musi się pożegnać z karjerą. Dlatego właśnie dyplomata jest ponury i nudny, gdyż nie wolno mu robić nic wesołego.

Dyplomacja potrzebna jest może bardziej jeszcze w życiu codziennem niż w polityce. Przecież najuprzejmiejsi jesteśmy dla ludzi, których nie lubimy. Jeśli giełdziarz chce wydostać od swej ofiary jakieś akcje czy papiery po bardzo niskiej cenie, zaczyna najpierw opowiadać o krachu na giełdzie o spadku wszystkich papierów wartościowych wogóle a posiadanych przez ofiarę w szczególności, ale on, giełdziarz ma akuratnie przypadkiem źródło gdzie mógłby te papiery wpakować, naturalnie po jakimś bardzo niziutkim kursie i t p.

Dyplomacja w życiu codziennem polega jeszcze na tem, że nie mówi się gościowi wprost: pan jest idjota, lecz: pański światły umysł nie raczył widocznie dotychczas zająć się tem zagadnieniem i td.

KOCHANKOWIE.

Walentyna Kacprzakowa ma kochanka. Toby nas zupełnie nie interesowało, jak również nie interesowałby nas fakt, że ów kochanek, Franciszek Teodorkiewicz zaczął w ostatnich czasach podejrzanie wiele uwagi poświęcać innej kobiecie, mianowicie Mariannie Józwiak, gdyby nie to, że Walentynka postanowiła oryginalną metodą nawrócić ku sobie serce kochanka.

Aby to uczynić Walentynka zaprosiła Franeczka do siebie i zaczęła mu wmawiać, że tamta jest klempa o ona uczciwa kobieta, że tamta jest taka i owaka, a ona Walentynka posiada wszelakie walory i umiejętności kobiece.

Franuś słuchał spokojnie, a gdy już Walentynka dobrą godzinkę gadała i umilkła na chwilę, aby odetchnąć spytał:

— Skończyłaś? To dowidzenia — i chciał wyjść.

— Więc nie wrócisz do mnie?! — zawołała z głębi zbolałego serca Walentynka.

— Nie!

Tu Walentynka złapała kubeł ze śmieciami i cisnęła go w głowę Franusia.

Sąd Grodzki skazał Walentynę Kacprzakową na 2 tygodnie aresztu.

— Ach, ta miłość!...

Jerzy Krzecki.

Przytomny ojciec nieszczęśliwej córki

przeszkodził zięciowi w dokonaniu zbrodni.

Z Wilna donoszą:

Do komisarjatu P. P. zgłosił się niejaki Władysław Kot zamieszkały przy ulicy Stefańskiej i złożył następujący meldunek.

Ostatnio pomiędzy zamężną córką jego a jej mężem Antonim Wasilewskim zam. przy ulicy Wiwulskiego 4 zaszły poważne nieporozumienia, w wyniku których córka jego zmuszona była zbiec od męża i

zamieszkać u rodziców.

Zięć kilkakrotnie spotykał go w mieście i żądał, by zmusił córkę do powrotu. Gdy to nie poskutkowało zaczął grozić, że zmusi ją do tego chociażby miał popełnić zabójstwo.

Wczoraj wieczorem zięć zjawił się nagle w jego mieszkaniu i poprosił o chwilę rozmowy z żoną, od której zażądał, by niezwłocznie udała się z nim do domu.

Spotkawszy się z kategoryczną odmową Wasilewski wydobył z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę w stronę żony usiłował wystrzelić.

Obecny przy tem ojciec jej nie stracił zimnej krwi i szybko podbiegłszy do Wasilewskiego wyrwał mu z rąk rewolwer.

Wasilewski po tym wypadku zbiegł.

—oOo—

Druga „Kropelka" w więzieniu.

Dziecko w celi matki.

Ze Lwowa donoszą:

Pisaliśmy niedawno o wstrząsającej tragedji 18-letniej Elż. Józ. Mangoldówny bratanicy gospodarza z Zaszkowa pod Lwowem Piotra Mangolda, mieszkającego ze swą żoną Katarzyną i teściową Lampikową. Elżbieta Józefa Mangoldówna była sierota po poległym na wojnie ojcu i jako taka pobierała miesięczną rentę. Jak długo miała te pieniądze jako tako opiekowali się biedną sierotą, która przed 10 laty kopnięta przez konia w głowę

stale chorowała.

Nagle dowiedzieli się Mangoldowie, że z dniem 1 lipca b. r. renta Elżbiety wygaśnie.

26 maja b. r. nad ranem stara Lampikowa zaalarmowała domowników, że w stodole leżą martwe zwłoki ś. p. Elżbiety.

Powiadomione o wypadku władze wdrożyły dochodzenia. Dokonano sekcji zwłok denatki i okazało się, że została ona uduszona, na co wskazywały odciski palców na szyi nieboszczki.

Wobec tego zaś, że nikt inny nie miałby interesu w zgładzeniu śp. Elżbiety, jak tylko Mangoldowie zajęto się bliżej tą rodziną i na podstawie zebranych danych, stanowiących dotąd tajemnicę śledztwa aresztowano Katarzynę Mangoldową i jej matkę Annę Lampikową pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa i odstawiono je do lwowskich Brygidek.

A że Mangoldowa jest matką 6-miesięcznej córeczki, więc za zgodą sędziego śledczego przewieziono wczoraj to dziecko do Brygidek i oddano matce

Mamy zatem drugą „Kropelkę", różniącą się od pierwszej chyba tylko tem, że córeczka Gorgonowej urodziła się w Brygidkach po zbrodni, a córeczka Mangoldowej ujrzała światło dzienne

jeszcze na wolności,

zanim jej matka uśmierciła bezbronną ś. p. Elżbietę.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dz. poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Sławne zespoły jazzowe (płyty). 12.25 Przegląd prasy polsk. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Koncert wokalny (płyty). 12.55 Dz. południ. 14.35 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Płyty. 15.55 Komunikaty. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert chóru ukraińskiego. 18.15 „Przyroda Palestyny" — odczyt. 18.35 Recital fortepianowy. M. Ogilbianki. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. następny. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert popularny. W przerwie: 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze" — wygł. p. J. Płatek. 22.00 Feljeton Kornela Makuszyńskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

MAURYCY NOURY.

Sen w dżungli.

— Co miesiąc regularnie — opowiadał nam pewnego wieczoru Piotr Valliergue zwany przez nas „Indochińczykiem" otwierałem dom mój na obczyźnie dla przyjaciół rozpierzchniętych po niezmierzonych obszarach tonkińskiej dżungli. Skromne moje stanowisko administracyjne pozwalało mi bowiem mieszkać w centrum niejako.

W oznaczonym tedy terminie zbieraliśmy w pięciu, sześciu czy ośmiu nawet dla wspólnego spędzenia czasu na gawędce, paleniu, piciu, i grze w bridge'a w najchłodniejszej izbie mego „bungalow".

Cudowne to były godziny w których wolno był uzewnętrzniać z całą swobodą nam, Europejczykom, uczucia nasze, myśli i poglądy tłumione i ukrywane starannie przed krajowcami. Gromadzić zapas nowin i wrażeń dla karmienia się niemi podczas długich tygodni samotności.

A do tego stopnia łaknęliśmy tej wymiany myśli że noc upływała i nikt z nas ani pomyślał o udawaniu się na spoczynek.

Gawędziliśmy do białego rana pijąc i grając w bridge'a przy dźwiękach dobrego gramofonu sprowadzonego z Hanse stolicy Tonkinu przeze mnie.

Nostalgiczne refreny operetek starego lądu obijały się nam o uszy przy akompanjamencie śpiewnego brzęczenia moskitów — tej swoistej orkiestry indochińskiej.

Najrzadziej bywał u mnie Ribegre, mieszkający daleko, gdzieś w zachodnim krańcu Tonkinu gdzie eksploatował rządowisko. By stawić się na „wieczornice" jak ochrzciliśmy miesięczne nasze zebrania, poczciwy ten chłop szedł dwa dni i dwie noce zatrzymując się na krótko tylko w chatach krajowców dla wypoczynku.

Najtrudniejszym jego bardzo niebezpiecznym etapem był las odległy zaledwie o dwieście metrów od mego osiedla.

Ribegre przebywał go idąc na przełaj ze swym karabinem o długiej lufie na ramieniu i siekierą w prawem ręku obijając nią łodygi i gałęzie i liany na swej drodze.

Dobry z kościami, pogodny, łagodny z natury mimo szorstkiego obejścia kolosalnej był budowy i chód miał ciężki. Dlatego też przezwaliśmy go „słoniem" bez gniewu i urazy z jego strony.

Pewnego wieczoru wszakże zjawił się u mnie w gorszym niż zazwyczaj humorze.

Mówiliśmy właśnie o pięknych naszych przyjaciółeczkach ze starego lądu. Promienne wspomnienia sypały się jedne za drugiemi przy skąpem świetle fotoforu (rodzaj kagańca czy pochodni).

Dla podsycania romantycznej tej rozmowy zwracaliśmy się często do cocktail'ów oczywiście o natchnienie nas słowami i akcentami dalekiemi od szarzyzny codziennego dnia.

„Słoń" przysłuchiwał się opowiadaniom naszym nie biorąc w nich udziału, co jednak nie przeszkadzało mu wychylać toast za toastem na cześć bohaterów cytowanych przygód.

Nie pamiętam już któremu z nas strzeliło do głowy zażądać od „słonia" by i on opowiedział nam coś na ten temat. Ze swych osobistych przeżyć, ma się rozumieć!

Chłop nasz stropił się i wychyliwszy duszkiem swą szklankę dla ukrycia zmieszania milczał w dalszym ciągu.

— Jakto? Nic? Absolutnie nic? Nic przyjemnego nawet? Zręcznego kłamstwa dla przechwałki bodaj, jakich niejedno pewnie słyszeliśmy dzisiaj? — indagowaliśmy „słonia" jeden za drugim.

Lecz Ribegre nie raczył nawet ust otworzyć.

— Dajcie mu spokój! — odezwał się Chaurel ironicznie „słoń" nasz nie przeżył widocznie żadnej innej przygody czy intrygki miłosnej po za temi jakie miewa z tutejszemi „congai". Jeśli to mu wystarcza!...

Znaliśmy wszyscy Chaurel'a z tej strony, że szczerszym bywał, uszczypliwy i lubił łatki innym przypinać, gdy mu chora jego wątroba dokuczała.

Dla uniknięcia więc jakiejś scysji uważając za najstosowniejsze obrócić ironiczną jego uwagę w żart wybuchnęliśmy śmiechem i zasiedliśmy do bridża niezwłocznie.

Lecz Ribegre zachmurzony trzymał się na uboczu sięgając raz po raz do butelek z alkoholem jakgdyby szukał w zawartości ich lekarstwa dla strawienia sarkastycznych słów Chaurel'a.

Niełatwo to szło widocznie, gdyż „słoń" wychylał kieliszek za kieliszkiem.

Zatopieni w medytacji nad specjalnie dobrem posunięciem w kartach zapomnieliśmy niebawem o nadąsanym towarzyszu, gdy nagle rozległo się gwałtowne stuknięcie.

Zerwaliśmy się z krzeseł.

Okazało się, że to Ribegre uderzył pięścią w stół i stając czerwony jak burak wołał, bełkotał raczej po pijanemu.

— No!... Dość mam tego!... Traktują mnie...

— Pozwalają tu traktować mnie jak... jak... nie wiedzieć kogo!... Dość mam tego... powiadam!

Tu podniesiona pięść jego opadła w próżnię tym razem, gdyż „słoń" w ferworze gniewu odsunął się od stołu.

— Odchodzę wobec tego!... — ciągnął dalej chwiejąc się na nogach — słyszycie, hę?... Nie chcę!... Nie chcę... ani chwili... dłużej pozostawać z wami!... Ot co!..

Jednocześnie sięgnął do słupków na broń po swój karabin wymachując nim jak kijem, niepokój ogarnął towarzystwo wśród nas.

Dla mnie osobiście przykrem było bardzo zajście pod moim dachem. Podszedłem więc do Ribegre'a coprędzej i kładąc mu rękę na ramieniu zwróciłem się z łagodną perswazją do niego:

— Idź spać przyjacielu kochany! łóżko dla ciebie gotowe jak zawsze! Rozpatrzymy jutro sprawę i zobaczysz, że nie bezzasadnie miał żal do nas! Dobranoc, „Słoniu"!

— Dobranoc! Dobranoc! — mruknął wówczas zatrzaskując drzwi za sobą.

Słyszeliśmy przez chwilę jeszcze skrzyp desek podłogi pod jego ciężkiemi i niepewnemi krokami, poczem nastała cisza.

Wróciliśmy więc do przerwanego bridża bez zapału narazie; lecz niebawem upojeni orzeźwiającym chłodem nocy dochodzącego przez szeroko otwarte okno do nas, ukołysani jakąś rzewną melodją płyty fonograficznej zapomnieliśmy o burdzie.

Świt zastał nas przy kartach.

Jakież było nasze przerażenie, gdy wchodząc do izby z ustawionemi rzędem łóżkami polowemi dla mych gości, nie ujrzeliśmy Ribegre'a na swojem! Żadnego nawet śladu bytności jego w pokoju!

— Zrobił jak zapowiedział! — mruknął Bernard, najserdeczniejszy mój przyjaciel — w pijackiem swem zacietrzewieniu poszedł zpowrotem do domu.

— Po nocy?! Przez las?! — odezwał się inny.

— Tak! On zdolny do tego! — nadmienił ktoś trzeci.

— O, mój Boże! Byleby nie zdarzyło mu się coś złego!... — szepnął Chaurel zatroskanym głosem. — I to wszystko z mojej winy! Co za głupiec, idjota, bydlę ze mnie!

— Trzeba iść na zwiady do lasu, zawołałem ani myśląc rozwiewać słusznych jego wyrzutów sumienia.

Uzbroiwszy się czemprzedzej ruszyliśmy gromadką całą do lasu, natrafiliśmy z punktu na niezawodny ślad towarzysza. „Słoń" bowiem w zapalczywości swojej szedł ścieżką, iście spustoszenie po sobie znacząc: deptał niemiłosiernie rośliny, łamał korony; rąbał siekierą gałęzie... Sam zaś jak stwierdziliśmy to niezbicie padał mocno widocznie „zawiany" kilkakrotnie.

Zaniepokojeni szliśmy przez las w milczeniu. W miarę wgłębiania się w gigantyczną masę pni, palm, ljan i liściów trwoga nasza rosła. Coraz ciemniej i coraz ciszej było wokoło nas. Złowroga ta cisza szczególniej przejmowała nas grozą do szpiku kości... Cisza mówiąca wyraźniej niż namacalne manifestacje o ukrytem, tajemniczem i pełnem dziwnych niebezpieczeństw życiu dżungli!...

Nagle, o dwadzieścia metrów od nas na mikroskopijnej polance, gdzie filtrował już po przez gałęzie drzew zielonkawy dzień ujrzeliśmy naszego „Słonia" leżącego twarzą do ziemi, z ręką zaciśniętą na lufie karabinu, bez czapki widniejącej o kilkanaście kroków od niego.

Ribegre nie dawał znaku życia, niestety! Podczas gdy olbrzymi tygrys o subtelnych mięśniach drgających pod futrem obchodził go ze wszystkich stron zbliska... obwąchując, bijąc powietrze ogonem i wyciągając raz po raz szyję ku...

Trupowi.

Osłupiali i niemi ze strachu staliśmy jak wryci patrząc i nasłuchując. Z polanki bowiem dochodził nas głuchy i regularny pomruk.

Ilekroć pomruk ten rozlegał się głośniej tygrys cofał się wstecz jakgdyby rezygnując z zamiaru...

Nagle nieopisana radość wstrząsnęła sercami naszemi! Zorjentowaliśmy się mianowicie, że Ribegre chrapał! Spał chrapiąc swoim zwyczajem i chrapaniem teraz trzymał tygrysa w odwodzie!

Znużony nadmierną ilością spożytego alkoholu „słoń" upadł zasypiając wnet snem kamiennym podczas gdy tygrys nieufny wobec zbyt łatwej zdobyczy, czekał aż się obudzi, by rzucić się nań, stoczyć z nim walkę i obaliwszy na ziemię rozszarpać żywego w kawałki...

W okamgnieniu wzięliśmy wszyscy piękne dzikie zwierzę na cel. Padł trupem pod naszą salwą podczas gdy Ribegre zerwał się z ziemi klnąc siarczyście.

Chaurel pierwszy przypadł do niego z urywanemi słowy:

— „Stary!... Stary mój!...

Ribegre nie odrazu zrozumiał powód naszych czułości.

Zorjentowawszy się wreszcie w niebezpieczeństwie jakiego uszedł cudem drgnął zlekka tylko i mruknął przyglądając się zwłokom drapieżnika.

— Skóra niezbyt uszkodzona. Daruję ją [illegible]? Znam młodziutką „congai" która ucieszyłaby się z niej bardzo.

tłum. J. S.

Trójka luminarzy wiedzy.

MŁODA GWARDJA WASZYNGTONU

Główni współpracownicy prezydenta Roosevelta.

Waszyngton, w czerwcu.

W czasach dziś już jakby mgławicowych, gdy obecny prezydent Roosevelt rozpoczął swoją kampanję wyborczą, odzywały się głosy, że „wdzięk" tego kandydata nie może iść w parze z energją, wymaganą od szefa rządu. Okazało się, że była to pomyłka; dziś gdy mowa o energicznych rządach prezydenta Unji, zawsze wspominają o tak zwanym „Brains Trust" (trust umysłowy), w poczet którego — jako doradcy prezydenta — wchodzą trzy rozgłośne nazwiska profesorskie, panów Moley, Tugwell i Berle, prócz bankiera Warburga i króla „melasy" — Taussiga.

Trjumwirat profesorski, przeznaczony do wydobycia Ameryki z kłopotów wyszedł się ze słynnej wszechnicy Columbia i narazie trzej uczeni stali się „lwami" salonów, których wyrywają sobie wszyscy, a utrzymuje się powszechne mniemanie, że prezydent w każdej sprawie zwraca się o rozstrzygnięcie do „trustu umysłowego".

Profesor Moley, człowiek milczący, wydaje się bystrym obserwatorem. Długi nos w obliczu o prawidłowych rysach nadaje mu coś „węszącego". Liczy lat czterdzieści sześć i został podsekretarzem spraw wewnętrznych, ale funkcje te odgrywają najmniejszą rolę dla niego. Pełnomocnictwa jego są bardzo obszerne i powiadają, że jest właściwym ministrem spraw zagranicznych, choć urząd ten piastuje Mr. Hull.

Profesor Tugwell został podsekretarzem rolnictwa, lecz w dalszym ciągu wykłada ekonomję polityczną w uniwersytecie Columbia. Zaledwie czterdziestoletni prof. Tugwell, którego wysoka, szczupła postać nadaje mu wygląd jeszcze młodszy, uchodzi w obozie konserwatywnym za typ w rodzaju Robespierréa. Jest jednak tylko liberałem i nie pragnie uchodzić za radykała. Prezydent Roosevelt jemu zawdzięcza pomysły ekonomji celowej, wniesione do projektu prawa o kontroli przemysłu, przedstawionego Kongresowi.

Prof. Tugwell pomimo wszystko osobiście woli swoje sukcesy w dziedzinie krytyki literackiej niż gospodarczo - społecznej.

Trzecim uczonym członkiem „Brains Trust" jest prof. Berle, członek komisji dla odbudowy finansów, t. zw. „Reconstruction Finance Corporation". Nie cieszy się tak dobrem zdrowiem, jak jego towarzysze. Wydaje się, że ciężar podjętych obowiązków jest za wielki dla niego. Nieraz spędza

całe noce przy pracy,

a zrana wsiada do pociągu, by zdążyć na wykłady do uniwersytetu Columbia.

Ludzie, znający go bliżej, utrzymują, że ten młody człowiek o wątłej i delikatnej postaci, zmęczonych oczach i dłoniach poety, jest jednym z najoryginalniejszych umysłów Ameryki, indywidualnością rzadkiej wartości.

Szerszy ogół niepokoi się atmosferą zbytniego intelektualizmu, otaczającego głowę państwa, ale znajduje wyrównanie tego „braku" w innych współpracownikach prezydenta —

ludziach trzeźwego światopoglądu.

Jest przedewszystkiem James P. Warburg, wice - prezydent banku Manhattan Company. Urodzony w Niemczech, liczy zaledwie trzydzieści sześć lat. Jest człowiekiem wykształconym, eleganckim światowcem, znanym nietylko na Wall - street, jest ponadto znanym

autorem piosenek kabaretowych,

które cieszą się ogromnem powodzeniem dzięki dowcipnej i śmiałej treści. Muzyka do nich została ułożona przez panią Warburg. W obecności prezydenta banku zapomina o lekkiej muzie, która zasila, i zajmuje się tylko sprawami finansów, podczas gdy drugi doradca prezydenta, Taussig, przyjaciel Warburga, zajmuje się sprawą taryfową.

Jest jeszcze William Bullitt, łysy i roześmiany, pouczający prezydenta w sprawach zagranicznych, co do których posiada jak najdokładniejsze informacje, gdyż „nic europejskiego nie jest mu obce".

Dyrektorem budżetu jest Lewis Douglas, który był profesorem historji, zanim przerzucił się do polityki. Brał udział w wojnie światowej. Jakkolwiek jest człowiekiem bardzo zamożnym, uważa rower za najlepszy środek lokomocji i na nim udaje się do biura.

Czas pozwoli dopiero ocenić wpływy i umiejętność tych ludzi — wszystkich zarówno młodych, czynnych i inteligentnych, ale jest rzeczą zgóry przesądzoną, że przy najmniejszej oznace zmiany nastroju narodu amerykańskiego dla swego obecnego bożyszcza, Kongres narzuci się przedewszystkiem na jego otoczenie i „Brains Trust", dziś nietykalny, stanie się przedmiotem najsilniejszych napaści.

Om.

Stary admirał

zginął śmiercią zakochanych.

• Wpobliżu miejscowości Berkamstad, w Anglji, znaleziono w tych dniach, jak donoszą z Londynu, na torze kolejowym strasznie pokiereszowane zwłoki 77-letniego admirała floty angielskiej Artura Smith - Dorriena.

Jak przypuszczają, admirał przejechany był przez pociąg, gdy nieostrożnie przechodził

przez tor kolejowy.

Stary marynarz przesłużył lat kilkadziesiąt na burzliwych falach wszystkich oceanów świata, głównie zaś na wodach chińskich, pomimo to jednak śmierć zaskoczyła go dopiero wówczas, gdy używał spoczynku na lądzie.

—xXx—

Narzeczona z ogłoszenia matrymonjalnego.

Zamach morderczy nieśmiałego górnika.

Pisaliśmy o krwawym dramacie miłosnym, jaki rozegrał się na ulicy w Noyelles sous Lens. Górnik Tomasz Ziomek strzelił z rewolweru do swej narzeczonej, Zofji Piłat, raniąc ją dość niebezpiecznie, za to, że chciała z nim zerwać.

Tomasz Ziomek i Zofja Piłat nawiązali znajomość przez korespondencję za pośrednictwem

ogłoszenia matrymonjalnego.

Ona pracowała jako służąca w pewnym hotelu w Decize (Nievre), on zaś jako górnik w kopalni Lens.

Po pewnym czasie Piłatówna postanowiła zbliżyć się do swego narzeczonego i przyjechała do Noyelles sous Lens. Narzeczeni zamieszkali razem i mieli się wkrótce pobrać. Czekali tylko na odpowiednie dokumenty, które miały nadejść z Polski.

Okazało się jednak, że przy bliższem poznaniu czar prysł. Piłatównie Ziomek nie podobał się i postanowiła wyprowadzić się od niego do Mons en Baroeul, gdzie

znalazła pracę.

Ziomek usiłował kilkakrotnie nakłonić ją do pozostania, lecz dziewczyna uparła się i nie chciała więcej słuchać o małżeństwie. Doprowadzony do rozpaczy Ziomek nabył rewolwer i, gdy dziewczyna opuszczała ich wspólne mieszkanie, wyszedł za nią na ulicę i strzelił kilkakrotnie.

Jedna z kul, utkwiła w ciele dziewczyny, nie została dotąd wyjęta, co spowodowało częściową i stałą niezdolność jej do pracy.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie przysięgłych w St. Omer.

Prokurator domagał się dla Ziomka kary 10 lat ciężkich robót. Obrońca oskarżonego, adwokat Legros z Béthune wygłosił niezwykle porywającą mowę obrończą, która potrafiła wzruszyć nietylko obecną publiczność ale również sędziów.

Adwokat przedstawił oskarżonego jako człowieka

niezwykle uczciwego

i spokojnego, lecz dotkniętego chorobliwą nieśmiałością do kobiet.

Natury takie, gdy raz przywiążą się do niewiasty, nie mogą o niej zapomnieć. Ziomek działał pod wpływem rozpaczy i w obawie przed grożącą mu samotnością.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający.

Zazdrosny przyjaciel pięknej pielęgniarki.

Dramat urzędnika szpitalnego.

W szpitalu w Obernauth (Austrja) rozegrał się krwawy dramat w niezwykłych okolicznościach. 30-letni urzędnik szpitala Hans Herman utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z 26-letnią pielęgniarką Hildegardą Kossik. Ponieważ dziewczyna była

przystojna i zalotna,

opanowany namiętnością do niej Herman dostawał w ostatnich czasach formalnych ataków zazdrości i robił jej burzliwe sceny.

Żywiąc jakieś podejrzenia, wtargnął onegdaj w nocy do oficyn szpitala, w których mieszka personel żeński. Dotarł do pokoju kochanki, ale zastał drzwi zamknięte. Myśląc że zastał u niej rywala, zaczął grozić, że wyłamie drzwi z zawiasów, jeżeli dziewczyna mu nie otworzy. Wtedy Kossik, która była sama, zaczęła ze strachu wzywać głośno pomocy.

Usłyszał to 43-letni służący szpitala Józef Lirer i nadbiegł korytarzem. Ale rozwścieczony amant wyłamał drzwi i był już w pokoju. W chwili, gdy nacisnął światło, znalazł się w pokoju także służący. Herman sądząc, że Lirer był u dziewczyny, zwrócił bez namysłu ku niemu odbezpieczony rewolwer

i wystrzelił w głowę.

Rzekomy rywal zmarł na miejscu. Wtedy Herman wypalił sobie w prawą skroń i runął obok.

Krzyki i strzały zwabiły innych mieszkańców budynku, którzy zostali w tragicznym pokoju trzy nieruchome ciała. Na podłodze pławili się we krwi dwaj mężczyźni, a na łóżku leżała nieprzytomna dziewczyna.

Kula trafiła Lirera w oko i przeszła przez głowę, powodując wylew krwi w mózgu i momentalną śmierć.

Herman nie odzyskał przytomności i po kilku godzinach zmarł w szpitalu. Dziewczyna doznała wstrząsu nerwowego.

Niebezpieczny trening.



Członkowie stowarzyszenia ratowania rozbitków odbywają niebezpieczny trening przejazdu przez odbijające się od brzegu bałwany morskie.

Jadwiga El. Zlasnowska

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

 3

Tak biegły lata, aż Jaga wyrosła na pannę. Role się wtedy nieco zmieniły.

Wacław przebywał większą część roku w szkołach w stolicy, przyjeżdżając tylko na wakacje i święta roczne. Następnie w zagranicznej wyższej uczelni, skąd po latach kilku, zwiedziwszy Paryż i Włochy, wrócił wychłodły trochę, elegancki, trochę szyderczo-lekceważący otoczenie ziemian, lecz, jak dawniej, miękki i łaszący się. Na Jagę patrzył nieco zgóry ale z niezmierną kurtuazją jej służył przy wspólnych wycieczkach konnych i pieszych; w tańcu i przy fortepianie. Jaga zaś? Ona nie widziała po za nim nic i nikogo. Energiczna i surowa panna gdzieś znikła, dając miejsce tej innej, ukrytej dotąd głęboko — sentymentalnej marzycielce.

Chodziła teraz w koronie z sennych maków — marzeń i z bławatków — wiosennych uroków, tak lekka i zwiewna, jak przelot wietrzyka. Miewała uśmiechy nieświadome, zapamiętałe i łzy brylantowe nagle w agatowych oczach, i przypływy purpury, oblewającej szyję, piersi, ramiona i twarz, aż po czoło, wrzącą falą i raptem zmierzchającej się w bladoróżową łunę, a potem w bladość, aż siną.

Bicia serca, które prawie dusiły w gardle, i śmiech urywany do płaczu podobny.

Chwilami zaś chodziła, jak wniebowzięta.

Pewnego lipcowego popołudnia, gdy to żar słońca oddech tamuje i pulsom przyśpieszonym tętnem bić każe, poszła ścieżką, między zbożami, do lasu, aby marzyć — o „Nim".

Najcudowniejsze to były chwile te marzenia nieuchwytne, błądzące w nieznanem, niewypowiedzianem. Jeszcze nic stanowczego nie zaszło. Jeszcze sieci złote motały się wokoło wolnych, skrzydlatych ptaków. Wolnych a już złowionych w luźne napozór a tak mocne, sieci. Jeszcze potrzask nie zapadł, drzwiczki klatki otwarte, pierzchnąć można, a pierzchać się nie chce. Już w słodką niewolę ciągną niewidzialne pęta.

Każdej chwili jedno na ustach drugiego czyta tajemnice, przeczuwane upajające wyznanie a usta milczą. I cofa się przed ostatecznem, przed tą jasnością, tą błyskawicą światła, aż oślepiającego, tym gromem, co szczęściem ogłusza. Jedno w słowach drugiego łowi stubarwnego motyla, który migoce skrzydłami, a nie struwa i serce mdleje w rozkosznem oczekiwaniu. Jedno tonie w oczach drugiego, tych oczach, które ciągną, jak przepaść, nalane błękitnem, roztapiającem się w mgle srebrnej, światłem. A przekroczenie tej przepaści tak łatwe a straszne — straszne. Już nie ma powrotu z za jej krawędzi. I pierzchną wtedy wszystkie motyle tęczowe bezpowrotnie, bezpowrotnie...

Pan Wacław konno przyjechał do Polanówki właśnie w chwili, gdy zachodziło słońce, niecąc jaskrawe odblaski na gromadzących się ze wschodu chmurach. Po przywitaniu się z Polanowskimi, zapytał się o pannę Jagę.

Wyszła na przechadzkę. Niedługo powróci.

Czekał.

Ale chwile mijały, wieczór zapadł, nikt się jednak zbytnio nie niepokoił.

Jaga odbywała dalekie nieraz samotne wędrówki, wracała późno; czasem z ulubionym psem, Hektorem, wyżłem polskiej rasy, bronzowym, o długim, kędzierżawym włosie i podpalanej kamizelce, łbie szerokim a krótkim — oczach mądrych i dziwnie łagodnych, mocnych łapach szarych i takiejże piersi. Z nim nie potrzebowała bać się niczego, bo on dawał radę wilkowi, nie mówiąc już o człowieku. Teraz jednak nie wzięła go, leżał na skórze niedźwiedziej przed francuską kanapką i co chwila łeb podnosił, spoglądając ku drzwiom i oknu, węsząc niespokojnie. Raz nawet powstał i zawył, czego nigdy nie czynił.

Nie zwrócono na to uwagi.

Okolica była spokojna, bezpieczna. Wprawdzie obóz leżał wpobliżu, ale o to nikt się nie troszczył. Państwo Polanowscy byli zbyt dobrze usytuowani i znani w szerokich kołach, żeby móc nie obawiać się dla jedynaczki swej najmniejszego, choćby nawet z tamtej strony, niebezpieczeństwa.

Podano wieczerzę, młody człowiek markotny i niezadowolony z nieobecności panny, wymówił się jakimś pierwszym lepszym pozorem od gościnności państwa Polanowskich; zakręcił się, wziął kapelusz; wyszedł na ganek, klasnął na stajennego, by mu konia podawał, a gdy przyprowadzono jego wierzchowca, Groma, skoczył na koń i pojechał do siebie.

Tymczasem chmury, których zrazu nie zauważono, okryły cały horyzont, błyskawice co chwila oblewały go zimnem błękitnem światłem; pioruny pruły powietrze rozdzierającym turkotem. Deszcz ulewny lunął z łoskotem fali i szumem, jakby się świat zapadł. A Jaga nie wracała. Więc matka, łamiąc ręce i prawie nieprzytomna z przestrachu o córkę, padła przed obrazem Częstochowskiej na kolana; więc ojciec, już zaniepokojony, postanowił szukać córki. Zarządził poszukiwanie.

Gdy ulewa nieco zrzedła, sam konno, na czele służby z latarkami i pochodniami, choć te co chwila gasły, przez wilgotny wiatr zdmuchiwane, jechał stepa. Koń coraz to potykał się w rozmiekłej gliniastej ziemi. Doszli do lasu, tam rozbiegli się w różne strony, hukając i nawołując. Ale las był głęboki i milczący.

Próżno hukali, krzyczeli, świecili — tylko ptactwo, spłoszone, z łopotem skrzydeł zrywało się z drzew; tylko sowy, piszcząc żałośnie, umykały w gąszcza, tylko zbudzone jaszczurki, żaby i węże, sycząc, ślizgały się w trawie z głuchym szelestem; tylko nocne motyle uderzały w twarze poszukiwaczy Jagi i spalały się w ich pochodniach. Tak minęła noc trwogi, krótka noc lipcowa. O świcie, pan Jan, przedarłszy się przez ścianę jałowców, przeczuciem chyba wiedziony, znalazł córkę. A znalazłszy, skamieniał.

Pierwszy rzut oka na nią nawinął mu na myśl zgon od pioruna. Lecz, gdy przyjrzał się jej bliżej, zrozumiał okropną prawdę.

Nie chciał jeszcze uwierzyć zmysłom, łudził się. Przypadł czujnem uchem do jej piersi, śledził bicie serca, badał dłonią.

Po śmiertelnem oczekiwaniu dobadał się lekkiego, niby szelest skrzydeł motyla szmeru i ruchu. Jemu samemu serce gwałtownie zabiło nadzieją radosną i zaraz potem drugą, straszliwą dla myśli kochającego ojca: Ach, lepiej żeby... nie... I odtąd ta myśl miała nieopuszczać go przez długie, długie miesiące męki.

Poprawił jako tako jej suknię, ukrył ohydny nieład ubrania i członków — krew deszcz zmył; osłonił ją własną burką i zaświstał na służbę.

Gdy się zbiegła, pan Jan, wyprostowany, blady lecz spokojny, choć nagle postarzały troską, kazał naciąć gałęzi, zrobić naprędce możliwie mocne i wygodne nosze, które służba wymościła zdjętemi z pleców własnych sukmanami i ostrożnie ponieść b lesny ciężar do dworu. Oto dlaczego tam tak cicho, jakby wszyscy wymarli; oto czemu służba snuje się po folwarku, bez śpiewu i radosnego gwaru.

W pokoju od ogrodu parę już tygodni leży, walcząc z ciężkiem zapaleniem płuc i mózgu, nieprzytomna Jaga.

A przy niej czuwa, mało od niej przytomniejsza z rozpaczy, pani Polanowska.

W głębokiej, z tajemniczą, misterną sprężyną, skrytce biurka pana Jana chowa się skarb talizman nocy burzy i trwogi — krzyżyk metalowy zardzewiały, o kształcie odmiennym, z napisem w cudzym języku:

— Waśka Borowyj — pod napisem data 1861 r.

Krzyżyk ten pan Jan znalazł w zaciśniętej kurczowo dłoni nieprzytomnej córki, z zerwanym przy nim czarnym grubym sznurkiem.

W sąsiedztwie Polanówki, za lasem, w Borusinie, mieszkał pan Szymon Polanowski, stryjeczny i towarzysz pana Jana z pod jednego znaku.

Majętność jego nie była dziedziczna, lecz nabytą przez dziada, pana Michała, który czasu konfederacji barskiej, wyszedłszy z rodzinnej Polanówki, szukał karjery na dworze króla i tam się jej dorobił. Niechętnie wspominano o nim w rodzinie, bo zmienił przekonania i nie zawsze czystej sprawie służył, idąc za przykładem swych chlebodawców.

(D. c. n.)

SPORT.

Lwowianie w siódmem niebie
po wygranej z Czerwonymi.

Mecze ligowe rozegrane w kraju nie zawiodły zwolenników klubów, które były gospodarzami. Wyniki nie należą do kategorji „cięższych" niespodzianek. Wynik remisowy 22 pp. z Warszawianką, obchodzący piłkarską Łódź z racji najbliższego meczu ligowego ŁKS-u z siedlczanami na własnem boisku, nie wróży Czerwonym

lekkiej przeprawy

w nadchodzącą niedzielę

Tabela w obu grupach uległa minimalnym zmianom. W grupie wschodniej ŁKS spadł na trzecie miejsce mając przed sobą Pogoń i Legię. W grupie zachodniej Wisła zajmując trzecie miejsce na czwarte zepchnęła Wartę.

W powyżej omówionych meczach ligowych uzyskano wyniki następujące:

Lwów.

Pogoń — ŁKS. 1:0 (0:0). Mecz rozegrany we Lwowie przyniósł nieznaczne zwycięstwo po b. zażartej grze miejscowym. Gra naogół równorzędna, toczyła się ze zmienną przewagą. Pogoń dopingowana przez liczn. zwolenników grała b. ambitnie, zwłaszcza w drugiej połowie. W ŁKS-ie najlepiej wypadła gra trójki obronnej Frymarkiewicz, Fligiel, Karasiak. Pomoc również była pracowita szczególnie Welnic na środku i Jańczyk. Atak w zwykłym składzie niezły w polu pod bramką nie potrafił zdobyć się na skuteczny strzał. Pierwsza połowa minęła bezbramkowa i dopiero decydująca o zwycięstwie bramka padła dla Pogoni na 3 min. przed końcem meczu ze strzału Łagodnego. Sędziował p. Rozenfeld. Widzów 4 tysiące.

Kraków.

Wisła — Warta 2:1 (1:1). Mecz ciekawy, stał na wysokim poziomie. W 15 minucie prowadzenie dla Wisły zdobył Łyka, zaś wkrótce potem Reyman opuścił boisko i już do końca gospodarze grali w 10-kę. W 31-ej minucie Knioła strzelił dla Warty bramkę wyrównującą.

Po przerwie Wisła przeważa i zdobywa zwycięską bramkę w 22-ej minucie przez Artura. Wisła była w meczu doskonale dysponowana. pomimo iż wystąpiła bez graczy wojskowych Reymana I i Jezierskiego. Sędziował p. Seeman. Widzów 2 tysiące.

Warszawa.

Legja — Czarni 3:0 (2:0). Legja pomimo braku Nawrota, Szallera i Cebulaka spisała się b. dobrze i górowała znacznie nad swym lwowskim przeciwnikiem. Już w 3-ej minucie zdobył dla warszawian prowadzenie Maurer, zaś w 33-ej Przezdziecki zdobył drugą bramkę.

Po przerwie gopodarze nadal przeważają i w 5 minucie Martyna ustala wynik 3:0 strzelając z rzutu karnego ostatnią bramkę. Jednej bramki strzelonej przez Wypijewskiego sędzia z powodu spalonego nie uznał. Czarni jako całość zaprezentowali się b. blado. Sędziował p. Sznajder.

Siedlce.

22 p. p. — Warszawianka 2:2 (1:1). Mecz rozegrany w Siedlcach przyniósł wynik remisowy 2:2. Warszawianka pomimo obcego terenu grała dobrze i wykazała dużą szybkość i zgranie. 22 p. p. miał nieco więcej z gry nie umiał się jednak zdobyć na osiągnięcie zwycięstwa. W pierwszej połowie obie drużyny zdobyły po jednej bramce: Warszawianka przez Stollenwerka i 22 p. p. przez Bilewicza.

Po przerwie znów dla każdej drużyny padła jedna bramka, przyczem dla gości strzelił ją Zwierz a dla gospodarzy Gwóźdź z rzutu karnego. Sędziował p. Lorentowicz.

TABELA LIGOWA.

(grupa zachodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	7	12	19:6
2. Cracovia	7	10	18:10
3. Wisła	7	7	8:10
4. Warta	8	6	14:12
5. Garbarnia	6	5	6:13
6. Podgórze	7	2	6:20

(grupa wschodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Pogoń	7	10	14:12
2. Legja	6	8	12:9
3. ŁKS	6	7	9:2
4. Czarni	7	7	9:10
5 Warszawianka	7	5	4:7
6. 22 p.p.	7	3	12:20

Piękna sobota i brzydka niedziela.
Wyniki zawodów konnych.

Zawody konne 4-ej grupy artylerji zorganizowane w sobotę i niedzielę na stadjonie WKS-u, wypadły pod każdym względem okazale. W drugim dniu jedynie niedopisała pogoda. Wyniki były następujące: pierwszego dnia w sobotę: w konkursie podoficerskim zespołowo zwyciężył 10 PAL. przed 26 PAL-em. W konkurencji indywidualnej zwyciężył por. Borkowski z 7 PAL-u przed por. Tymińskim z 4 PAC-u i por. Rodem z PAL-u. W konkursie oficerskim drugiego stopnia zwyciężył por. Tymińksi (4 PAC.) przed por. Smosarskim (26 PAL) i por. Berkowiczem (10 PAL.). W konkursie trzeciego stopnia zwyciężył por. Kawecki (10 PAL) przed por. Izdebskim (7 PAL.). W konkursie B. pierwsze i drugie miejsce zajął kpt. Biliński z C. W. Art. z Torunia na koniach „Rabuś" i „Niespodzianka" przed por. Rucińskim z C. W. Art.

Drugiego dnia zawodów osiągnięto wyniki następujące: W konkursie parami zwyciężyła para 8 PAL-u w składzie kpt. Możdżeń, ppr. Kurowski, drugie miejsce zajęła para 7-go PAL-u w składzie por. Szarraś i por. Borkowski z 7-go PAL-u. W konkursie I-go stopnia indywidualnie zwyciężył por. Tymiński (4 PAC.) przed por. Czermińskim (8 PAL.) i por. Kiereszem z 7 PAL-u. W konkursie II-go stopnia zwyciężył por. Tymiński (4 PAC.) przed por. Szczepkowskim (10 PAL.) i por. Rodem 7 PAL. (Częstochowa). W konkursie III-go stopnia zwyciężył por. Tymiński (4 PAC.) przed por. Izdebskim (7 PAL.). W konkursie tym por. Izdebski dał swemu przeciwnikowi handicap. Konkurs z udziałem naszych jeźdźców reprezentacyjnych, ze względu na warunki atmosferyczne nie odbył się. Organizacja imprezy wzorowa.

Sport w kilku słowach

(—) Odbyły się w Łodzi następujące dalsze gry o mistrzostwo: hazena: Geyer-Zjednoczone 6:0; HKS-Triumf 5:0 (v. o.) ŁKS-HKS 5:0 (v. o.), Koszykówka męska klasy A: Geyer-Triumph 40:18, WKS-ŁKS. 28:16, IKP-Zjednoczone 21:16, HKS.—YMCA. 64:25. Szczypiorniak: HKS—Tur 30:2, Triumph-Makkabi 3:1, Zjednoczone-Hakoah 6:2, IKP-ŁKS. 6:3. Koszykówka męska klasy B: SKS-Makkabi 32:15, Orlę-Hakoah 28:6.

W zawodach kolarskich o mistrzostwo szosowe KPZjednoczone, które odbyły się w dniu wczorajszym na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i zpowrotem, wynoszącej 100 klm. zwyciężył Artur Szmidt w czasie 3 godz. 19 m, 2 sek. przed Stefańskim o gumę i Rudzińskim o koło. Prowadził przez cały czas Stefański i dopiero na finiszu wyprzedził go Szmidt Startowało 7-miu zawodników, ukończyło bieg 4-ch.

— Mecz tennisowy Lwów —Kraków zakończył się ogólnem zwycięstwem Lwowa 6:5.

— W meczach A kl. w Warszawie Elektryczność zwyciężyła Sarmatę 2:1 i Gwiazda —Znicz 2:2. w Poznaniu: Liga zwyciężyła Polonię (Leszno) 7:2 Warta Ib — Legję 2:0 i Olimpja — Stellę 4:0, we Lwowie Pogoń pokonała Ukrainę 4:1.

— W meczu C-klasowych w Łodzi Bar Kochba zwyciężyła Jordan 3:0 (1:0), prowadząc w pierwszej rundzie łódzkiej grupy A. Naprzód pokonał Morgensztern 3:1.

W zawodach wczorajszych ŁTK. w wyścigu o tytuł mistrza klubowego zwyciężył Lisiak Michał osiągając na 100 klm. dobry czas 3 godz. 11 min. 8,4 sek. Następne miejsca zajęli 2) Drozdowski, 3) Węcław, 4) Osmólski. Startowało 11 kolarzy, przyczem wszyscy bieg ukończyli.

W biegu kolarskim o mistrzostwo Kruszeendera na dystansie 100 klm. przy 6-ciu startujących kolarzach zwyciężył Słabiak w czasie 3 godz. 28 m. 56 sek. przed Plutą 3.35,56 i Rembeckim 3.35 58.

(—) W Krakowie w dorocznym biegu „IKC" na dystansie 3,5 klm. wzięło udział 200 zawodników. Zwyciężył niespodziewanie Orłowski (Pogoń), Katowice) w czasie 11 min. 01 sek. przed Fiałką (Cracovia) o 120 metrów ztyłu.

TABELA KLASY A.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. WKS.	12	18	23:12
2. Turyści	12	18	24:9
3. SKS.	11	16	25:10
4. Widzew	12	14	16:15
5. Hakoah	11	10	14:16
6. ŁTSG.	12	9	17:21
7. ŁKS Ib	11	8	10:18
8. Wima	11	7	19:25
9. Makabi	10	2	11:33

WINSZUJEMY.

Jutro: Sylwerjuszowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.48
Tydzień 25.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami,
Kotlety wieprzowe z kartoflami i buraczki. Budyń czekoladowy.

15 bramek w ciągu jednego dnia
przepuścili bramkarze drużyn A-klasowych.

Rozgrywki piłkarskie klasy A mimo, że zaczynają wchodzić w fazę końcową nie przynoszą definitywnych rezultatów, ani też nie stwarzają możliwości stawiania horoskopów na przyszłość. Mistrzem może zostać każdy z czterech pierwszych zespołów — spaść do klasy niższej każdy

z pięciu pozostałych.

W tej kategorji zdaje się być stuprocentowym kandydatem do spadku benjaminek klasy A Makkabi. Aczkolwiek teoretycznie może jeszcze zdobyć punktów czternaście, to jednak przypuszczać należy, że zespół który w 10 rozgrywkach zdobył dwa punkty, w pozostałych sześciu już nie zdobędzie wszystkich dwunastu.

Z czterech spotkań na specjalne podkreślenie zasługują wysokie porażki WKS i ŁKSIb.

Szanse WKS. zrównały się z szansami Turystów i SKS—u ŁKSIb coraz bardziej staje nad możliwością spadku do niższej klasy. Pozostałe dwa mecze przyniosły wyniki odpowiadające przebiegowi zawodów, zawiedli jedynie Widzew, po którym

spodziewano się zwycięstwa.

Omówione spotkania miały następujący przebieg:

Widzew — Hakoah 1:1 (1:1).

Rozegrany w sobotę na boisku Widzewa, mecz o mistrzostwo klasy A, — między Widzewem a Hakoahem, przyniósł wynik remisowy 1:1. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi gry gdyż Widzew miał niemal przez cały czas meczu przewagę. Pierwszą bramkę Hakoah uzyskał już na samym początku spotkania przez Joskowicza (główka), lecz od tej chwili Widzew gwałtownie naciera i w 25 minucie wyrównuje przez Kosińskiego Następnie teraz okres przewagi Hakoahu, lecz wynik remisowy utrzymał się już do końca, pomimo gwałtownej przewagi w drugiej połowie zespołu Widzewa Sędzia p. Otto. Przedmecz rezerw 2:2.

ŁTSG. — WKS. 4:1 (1:0).

Wynik był wielką niespodzianką, chociaż ŁTSG. na zwycięstwo zasłużyło. W 1-szej połowie WKS. był dla ŁTSG. przeciwnikiem równorzędnym, natomiast w drugiej ŁTSG opanowało pole gry. Prowadzenie uzyskał dla białoczarnych w 10 minucie Pałczewski zdobywając bramkę z odległości 20 metrów. Po przerwie ten sam gracz w 15 minucie zdobył drugą bramkę. W 28 minucie Sokołowski chcąc poddać do tyłu strzelił samobójczą bramkę. W 2 minuty później padła trzecia bramka dla ŁTSG. — zdobył ją prawy łącznik Janasik wybijając główką piłkę z rąk bramkarza. Wreszcie czwartą bramkę dla ŁTSG. zdobył w 35 minucie z lewego skrzydła Berkman. W ŁTSG wyróżnili się bramkarz Lass. obaj obrońcy i Pałczewski w ataku zaś w WKS Lenart. Przedmecz rezerw 4:0 dla WKS.

Turyści — ŁKS. I. b. 4:0 (1:0).

Sukces ten zapewnił drużynie Turystów prowadzenie w tabeli. Turyści mieli dobry dzień i grali b. dobrze. tak, że zasłużyli na zwycięstwo w jeszcze większym stosunku. W drużynie zwycięzcy która wystąpiła bez Nykla, naogół wszyscy spisali się dobrze. Kilka tylko doskonałych pozycyj zaprzepaścił Chojnacki z ataku. W pierwszej połowie sędzia usunął z boiska Kubiaka z ŁKS.- Drużyna Ł.K.S. grała blado i chaotycznie. W 10 minucie przed przerwą i w 10 po przerwie dwie bramki zdobył dla Turystów Królasik, zaś następne dwie zdobył bramkarz Michalski z rzutów karnych. (w 20 i 25 minucie). Pozatem szereg sytuacyj podbramkowych Turyści nie wykorzystali. W ŁKS. wyróżnił się bramkarz. Sędziował p. Rimmer. Przedmecz rezerw 5:1. dla Turystów.

Strzelecki Kl. Sp. WIMA 3:1 (2:0)

Mecz odbył się w anormalnych warunkach gdyż przez cały czas padał deszcz i teren był oślizgły. W pierwszej połowie SKS. przeważa, zaś w drugiej gra równorzędna. W pierwszej minucie, zdobył prowadzenie dla SKS-u Antczak a następnie w 20 minucie Kudelski podwyższył wynik o dalszą bramkę. Tuż po przerwie padła na niekorzyść Wimy bramka samobójcza z winy Fałkowskiego, tak, że SKS prowadził 3:0. Od tej chwili gra jest równorzędna, a nawet Wima ma kilka bardzo dogodnych sytuacyj podbramkowych. Honorową bramkę dla Wimy zdobył w 30 minucie Strzelczyk. W SKS wyróżnił się Kudelski i Ślązak, zaś w Wimie lewoskrzydłowy. Sędziował p. Wardęszkiewicz. Przedmecz rezerw 11:1 dla SKS—u.

Tak rzuca Jadzia!
Wajsówna olśniła Lwów.

Jadzia Wajsówna członkini Sokoła pabjanickiego, gwiazda sportu polskiego — rozsławiła w dniu wczorajszym Polskę nowym fenomenalnym rzutem dyskiem na zawodach lekkoatletycznych we Lwowie, osiągając nieprawdopodobny wprost wynik 43 metry 40 centymetrów. Rekord świata poprawiony został o 1 mtr.

Już poprzednie występy Wajsówny wykazały, że znajduje się ona obecnie w doskonałej formie, to też spodziewano się, że ustaony przez nią w roku ubiegłym światowy rekord w rzucie dyskiem zostanie pobity.

Rzeczywiście, Wajsówna w dniu wczorajszym ustanowiła nowy rekord lecz w takiej formie, iż przeszedł on najśmielsze oczekiwania.

Wynik ten jest tak wyśrubowany, iż zapewne nowy rekord pozostanie przez długie lata nienaruszony.

Fenomenalnej dyskobolce publiczność lwowska, z racji ustalenia tego rekordu, zgotowała gorącą uwację. Jest to jeden z najlepszych rekordów światowych kobiecych.

Straszny wypadek czechosłowackiego motocyklisty
podczas wyścigu w Katowicach.

Na motocyklowem „Grand Prix Polski" w dniu wczorajszym w Katowicach, w którem wzięli udział również znani kierowcy zagraniczni zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie motocyklista czechosłowacki Berrer najechał w czasie wyścigu na widza i chcąc zahamować maszynę uległ wypadkowi i poniósł śmierć, przyczem kontuzjom ulegli trzej motocykliści: Neveil (Austrja), Breslauer (Katowice) i Baron (Bielsk).

W wyścigach zwyciężyli: w kategorji do 250 cm. na 15 okrążeń toru (okrążenie 14 klm.) — Wedl (Poznań), W kategorji do 350 cm. (18 okrążeń) — Langer w kategorji do 500 cm. na 20 okrążeń — Wella (Austrja) i w kategorji ponad 500 cm. (20 okrążeń) Kurzawa (Czechosłowacja).

Alfred Sperer z Czechosłowacji zamieszkały w Brnie, liczył 28 lat i był żonaty. Sperer jechał zbyt blisko prawej strony, tak że tylne koło mu się obsunęło. Sperer spadł i uderzył głową o rury wodociągowe. Obecny na miejscu wypadku dr. Stefański z Dębu stwierdził złamanie kręgosłupa i prawego uda. Śmierć nastąpiła na miejscu.

„Krawat" węgierskiego atlety.
Dalszy ciąg walk francuskich.

Epilog onegdajszej awantury wynikłej z powodu niefortunnego zakończenia walki Grabowskiego ze Sztekkerem, która wypadła na niekorzyść Ślązaka, miał wczoraj swoje zakończenie. Otóż Grabowski, uważając że jest pokrzywdzony decyzją sędziów przyznającą zwycięstwo Sztekkerowi, nie chciał w żaden sposób stanąć do walki z Krauzerem domagając się niezwłocznej

walki ze Sztekkerem.

Grabowski twierdził że ta porażka jest plamą na jego honorze, przeto z nikim innym walczyć on nie będzie, dopóki nie stoczy walki ze Sztekkerem.

Mimo perswazji i logicznych wywodów sędziego Brańskiego Grabowski uparcie obstawał przy swojem wobec czego, sędziowie wyznaczyli Krauzerowi innego przeciwnika, decyzję zaś co do Grabowskiego po naradzie wydadzą w dniu dzisiejszym.

Rezultaty wczorajsze były następujące: Garkowienko w 16 min. pokonał Nelsona, Gromow po ostrej walce w 10 min. pokonał Miazię. Krauzer po ładnej walce w 11 min. pokonał Bielewicza. Walka Czaji z Kawanem była prowadzona zawzięcie. Tym razem faworytem publiczności był Czaja, którego niedalej jak onegdaj wygwizdano. W 26 min. Czaja swym potężnym krawatem rzucił Kawana

na obie łopatki

Gruzin Kwariani coraz więcej wysuwa się na czoło turnieju. Wczoraj Kwariani po bezwzględnej walce pokonał w 18 min. potężnego Niemca Koehlera.

Dziś w poniedziałek zainteresowanie budzi decydująca walka pomiędzy Sztekkerem a Kwaranim. Walka jako kwalifikacyjna w turnieju budzi zrozumiałe zainteresowanie, mistrz Polski bowiem zechce pomścić swą klęskę w stylu amerykańskim. Drugą sensacją wieczoru będzie niewątpliwie walka decydująca Krauzera z Czają. Ponadto Garkowienko-Bielewicz, Kawan—Koehler i amerykańska Nelson—Gromow.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Nasza jest noc.
Capitol — Małżeństwo dla opinji.
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam.
Corso — I. Żołnierz kapitan, II. Szlakiem hańby.
Czary — General Czang.
Grand-Kino — Gdybym miał miljon.
Luna — Próba miłości.
Metro — Nasza jest noc.
Oświatowy — Dla dorosł. Ludzie bez jutra dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu.
Palace — Chandu.
Przedwiośnie — Donovan.
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Mąż z uprzejmości.
Sztuka — Pocałunek wi...

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

po 400 zł. na N-ry 4709 14029+ 36650 83821 123941 130612 138592.

po 250 zł. na N-ry 159 29297 29626 32068 38446 46043 56069 59147 80301 108141 135297 141263 154188.

po 200 zł. na N-ry 102 4240 4947 5311 17172 21064 21417 21846+ 23591 31139 39219 45918 45928 51407 52047 53848 55403 55658 65788 57524 61565 65950 67899 77132 78543 78594 84033 86265 95536 105690 106663 107159 108761 112908 115366 120223+ 121758 133820 137609 143500 151480 154310+.

Po 150 zł. na N-ry:

53 191 246 96 345 436 735 811 937 1228 439+ 92 381 99 2045 76 80 191 259 392 466 70 3025 98 116 218 312 838 909 4167 316 427 581+ 669 780+ 5001 262 64 99 594 604 64 775 853 6480 729 7180 95 278 457 58 65 74 623 49 96 937 8275 462 52738 626 930 9307 402 684 700 874 920 10002 125 304 666 737+ 816 950 11266 510 621 61 12507 604 66 73 805 974 13162 258 91 410 547 800 14074 285 391 553 995 15120 256 464 668+ 752 78 16139 330 489 670 17043 62 224 370 618 797 810 59 62 972 79 18242 91 526 45 19030 136 261 20018 91 401 697 21076 481 657 788 910 45 22011 154 93406 695 848 78 23426 619 930 24043+ 87 168 431 817 76 944 77 25164 309 472 702+ 833 994 26019 54 65 123 250 60 720 69+ 75 83 867 941 91 27116 226 436 515 31 20 660 78 93 95 929 89+ 28025 318 821 938 57 29219 40 62 323 445 516 803 75 84 30018 368 31101 234 314 400 64 533 618 41 718 933 32051 269 418 87 578 664 33013 20 242 354 94 641 818 923 34074 166 265 66 334 890+ 903 32 81

35092 103 19 349 510 778 839 949 64 36193 348 439 749 37024 408 646 769 857.

38011 470 854 81 39363 90 95 487 614 711 35 54 826 40071 104 69 420935 41005 50 83 456 305 775 813 929 80 42088 154 319 448 598 732 71 98 832 43092 141 57 273 687 742 64 71 896 934 44024 115 266 96 31 4443 951 45196 217 55 440 638 62 863+ 66 46031 120+ 292 319 64 66 508 721 77 828 73+ 47038 306 534 608 79 752 852 911 22 48102 248 486 505+ 29 633 57 996 49063 396 505+ 702 804 50063 77 141 96 209 384+ 94 450 680 521070 203 614 65 808 953 52211 54 67 71 97+ 437 42 561 79 696 703 806 26 47 939 53011 35 163 82 291426 40 536 607 737 966 54007 65 74 171 262 343 48 899 915 64 81 55274 845 912 63 66 56083 95 201 57 93 747 838 83 57065 79 332 506 602 28 36 874 58068 296 441 46 555 707 59022 344 409 560 634 931 60005 10 377 537+ 75 614 61109 285 88 331 417 32 749 51 837 935 62091 280 427 70 512 29 674 758 815 28 63030 98 145 46 717 89 829 940 64231 412 728 60 83 807 65169 214 422 555 60 670 705 41 66041 289 504 891 980 67046 189 696 68006 93 102 57 86 91 208 76 963+ 83 69016 497 70023 308 72 74 466 802 10 936 71051 52 137 201 24 51 72+ 457 504 95 882 72072 108 58 84 247 427 93 597 85 72003 514 68 616 765 74042 97 249 537 65 640 926 82 75320 454 577 661 763 891.

76207 876 970 77736 56 801 949 78016 205 443 535 43 87 690 702 03 51 95 79229 56 713 68 81 80358 70 436 548 73 724 78 930+ 81023 133 698 830 76 82102 55 729 97 947 55 83057 226 67 72 595 602+ 12 896 84080 361 77 456 560 705 59 908 85032 99 142 216 436 702+ 32 881 86082 531 90 93 725 80 90874+870731865102337639726 930 53 86 88421 45 69 536 612 713 21 878 84 89204 322 38 92 601 23 72 763 75+ 895 968 90023 112 217 415 640 52+ 746 58 900 16 91051 122 75 339 571 822 68+ 69 92236 47 318 21 23 92 568 719 57 93304 53645 76 850 94337 426 550 815 65

921 95017 132 90 99 283 512 794 821 96062 240 46 497 711 832 36 97306 15 472 384 691 757 964 95223 27 89+ 334 785+ 959 99063 160 259 371 438 504 34 48 66+ 94 98 609 61 804 88 902 95 97 100191 481 518 27 806 985 101019 145 205 302 10 442 504 11 81 852 102132 362 365 542 84 857 979 103293 395 462 570 75 104046+ 234 659 723+ 828 960 105145 65 71 219 378 576 800 33 75 106392 515 61 99 615 39 62 87 822 57 945 82 107038 309 51 622 108018 106 398 440 98 646 712 28 888 109012 49 256 396 401 68 682 729 48 883 110400 50 617 73 766 844 57 900 98 111707 104 393 468 615 747 112001 104 82 420 555 87 635 768 841 911 92 113133 363 438 15 935+ 57

114000 57 245 350 656 840 115015 90 782 115285 301 404 536 989 117015 236 346 411 570 894 966 118236 305 656 81 752 92 119224 384 711 49 55 836 84+ 928 78 120047 182 359 458 626 121027 138 202 420 510 730 80 804 936 122128 48 421 706 98 809 123118 27 310 44 546 98 617 61 754 966 124011 37 111 311 13 457 578 896 125040 76 113 17 79 428 711 889 997+ 126008 105 06 305 08 15 426 31 517 802 25 93 980 127052 828 983 128007 833 80 958 73 129211 307 819 911 92 130078 102 200 48 308 76 415 80 520 716 90 888 961 131133 78 296 430 534 768 132050 66 255 516 34 43 650 812 922 41 61 133088 91 438 593 601 34 134260 32 625 710 824 95 135061 89 178 91 295 342 798 973 136025 46 459 633 62 774 845 69 945 88 98 137134 444 830 138127 58 273 329 406 655 711 30 958 139094 144 54 222 57 60 345 669 705 140427 601 771 74 973+ 141511 643 142020 85 145 238 41 53 600 28 59 811 979 143074 98 375 417 521 723 144025 43+ 331 760 145020 71 285 390 574 84 92 634 146408 30 558 700 810 147186 276 895 914 85 148180 261 317 30 59 434 934 149030 256 605 30 712 150022 264 314 987 151030 35 427 519 794 873 943 152274 89 780 99 938 153113 553 644 154007 115 68 242 607 53 883

Najpiękniejsza Chinka w Londynie.

Obiad dla żon dyplomatów.

W Londynie odbywa się, jak to doniosły już gazety całego świata międzynarodowa konferencja ekonomiczna.

Jeden z dzienników londyńskich z tej okazji zajął się kobietami, obecnemi na tej konferencji.

Jest ich tam 75 przybyłych z różnemi delegacjami z całego świata i obecnych na rozprawach ekonomicznych.

Z tych 75 powszechną uwagę zwraca jedna, najbardziej urocza istota, jaką sobie można wyobrazić łączącą w sobie egzotyzm wschodu z kulturą zachodu.

To pani Pei Tsu Yee, jedyna kobieta w delegacji chińskiej, córka posła chińskiego w Rzymie i

żona wybitnego finansisty chińskiego.

Dziennikarz angielski, pisząc o tej kobiecie, nie szczędzi słów zachwytu. Twierdzi, że ta Chinka urodzona w mieście, które wydało najpiękniejsze kobiety chińskie, w Suchowie, jest jedyna w swoim rodzaju. Jak na Chinkę jest wysokiego wzrostu, pięknie zbudowana, ma uroczą twarzyczkę, piękne oczy o wygiętych rzęsach i ciemnych powiekach. Ubrana jest w najbardziej

szykowne paryskie stroje.

Łączy w sobie wdzięk, tajemniczość egzotyzm i elegancję.

Pei Tsu Yee w rozmowie z dziennikarzem zwierzała mu się, jakie przyjęcia urządza dla swych gości w swym domu w Szanghaju. Dom ten urządzony jest po zachodnio-europejsku, tylko kilka pokoi utrzymanych jest w stylu chińskich przodków. Obiad podaje się gościom przy niskich, okrągłych stolikach, przy każdym siedzi osiem osób. Podaje się najpierw koło 50 dań rybnych i miesnych, a na zakończenie

obowiązujące miseczki z ryżem.

Biada gościowi, który ruszy tę potrawę. Chińczycy wiedzą, że to oznacza obrazę dla gospodarza, gdyż dowodzi, że gość jest jeszcze nienasycony. Prawdziwy to byłby cud po obiedzie złożonym z... 50-ciu dań!

Prócz Chinki, która zachwyca wszystkich, dziennikarz angielski opisuje i kobiety innych narodowości.

Amerykanki są, według niego skromnie ubrane i poważne. Przyciągają wdziękiem raczej intelektualnym.

Pani Kadeno, żona jednego z najwybitniejszych finansistów japońskich, w beżowym kostjumie maleńka i szczuplutka, ogląda salę przez face a main.

Obok Greczynki, przeważnie rude i wystrojone; dalej Niemki wysportowane, wyprostowane i wysokie.

Dla nas ciekawe jest, co uderzyło dziennikarza w Polkach.

Opisawszy jeszcze wygląd pani Litwinow, ubranej w kosztowny kostjum żółtego koloru, oraz ekscentryczny wygląd kilku obecnych Hindusek, Anglik dodaje: „Polki zachwycają, olśniewającemi zębami i niezwykłą

żywością zachowania"

Na obiedzie, wydanym dla żon delegatów na konferencję, w hotelu Dorchester honory domu robiła córka i sekretarka Mac Donalda, miss Ishbel Mac Donald.

CHODŹ BOSO,

a nie będziesz wiedział co to katar!

Aby ocenić wartość chodzenia boso, dobrze jest rozważyć wpierw higjeniczne wady i zaniedbania nóg. Wymaga się od nich wytężającej pracy w dźwiganiu ciała i w chodzie — a zwraca się na nie uwagę, dopiero, gdy nam dolegają i

odmawiają usług.

Stale obute w skórę, — materjał nieprzewiewny — wilgotnieją ,więc naskórek się rozmiękcza i krążenie krwi upośledza. Następstwem tego są odciski i wyprzenia pomiędzy palcami, bóle gośćcowe w stopach, żylaki, zanik mięśni, skoszlawienie stopy i t. p.

Wniosek, że należy wrócić do natury i chodzić boso, kiedy tylko mamy do tego sposobność, np. w domu, na wsi i na letniskach, jest to bowiem jeden z najlepszych, hartujących zabiegów, łatwy do wykonania i przyjemny.

Rozważamy rzecz ze stanowiska fizjologji, dlaczego chodzenie boso po rosie i brodzenie są tak skuteczne dla zdrowia:

1) Hartowanie nóg wpływa na całe ciało. O tem możemy się przekonać, zanurzywszy nogi w zimnej wodzie. Wywoła to gęsią skórkę na całem ciele, czyli skurcz mięśni skóry i przez to hartuje.

2) Ludzie w obecnych warunkach, zwłaszcza pracownicy umysłowi, doznają trwałego przekrwienia głowy i brzucha, gdy w nogach brak krwi. Tymczasem kończyny dolne powinny zawierać 1/3 część wszystkiej krwi, to też nogi przekrwione przez bose chodzenie odciągną nadmiar krwi z górnych narządów. Wskutek tego człowiek pozbywa się katarów gardła, nosa i t. p., a odzyskuje

świeżość umysłu.

3) Radjoaktywność ziemi ma także niemałe znaczenie; przechodząc przez bose nogi na ustrój, krzepi cały system nerwowy.

4) Świetnym zabiegiem jest chodzenie po rosie. Rosa zawiera bowiem wodę utlenioną, która zaczerwienia nogi i

działa dezynfekcyjnie.

Trzeba jednak pilnować, aby potem nogi dobrze rozgrzać szybkim chodem w obuwiu.

5) Nie mniej korzystne jest działanie powietrza i słońca na nogi, które je opala i zarumienia.

Oprócz chodzenia boso — ważne jest usunięcie wad higjenicznych obuwia. — Dwie główne wady, to wysokie obcasy i ciasnota trzewików w palcach.

Wskutek wysokich obcasów stopa wbija się klinem w wąski trzewik, przyczem palce wielkie

zupełnie się odchylają

i nie mogą stanowić dobrej podstawy dla ciała. To też na letniskach idealnem obuwiem są sandały..

Nieprzyzwyczajonym zaleca się zacząć od chodzenia boso po ścieżkach słońcem ogrzanych, albo gdziekolwiek indziej — narazie krótko, a gdy naskórek stwardnieje, można już stale chodzić boso.

Po rosie chodzi się rano, ale kto nogi zahartował, może i wieczorem. Zaczynać narazie od 2—15 minut, poczem starać się o rozgrzanie nóg.

Pyszne śniadanko w hotelu Carlton.

Głos z kuchenki gazowej.

Jednego i tego samego dnia przeszło sto osób w Londynie otrzymało zaproszenie na wykwintne śniadanie do hotelu Carlton. Zaproszenia, podpisane były nazwiskiem, którego nikt z zaproszonych nie znał. Brzmiało ono Therm.

Tajemniczy Mr. Therm zapraszał gości do hotelu zapewniając ich, że

nie pożałują przyjścia.

Wiele osób, kierowanych ciekawością przyjęło zaproszenie nieznajomego. prawda, nikt tu nigdy nie widział owego pana Therma, ale że zamówił on istotnie i zapłacił wspaniałe śniadanie dla

W hotelu powiedziano im, że, co przeszło stu osób w sąsiedniej sali.

W sali tej przyjął gości niejaki pan nazwiskiem Goodenaugh i przeprosił zebranych za nieobecność Mr. Therma.

— Mr. Therm nie może przybyć do swych miłych gości, gdyż jest najbardziej zajętym człowiekiem na świecie.

Ale mimo to, przemówi do państwa za chwilę.

Tu, obejrzał się za siebie. Za nim stała piękna kuchenka gazowa,

błyszcząca od nowości.

Z kuchenki tej rozległ się donośny głos.

— Proszę państwa, chciałbym tylko państwu powiedzieć, w jaki sposób ja Mr. Therm zasilam koło 9 miljonów ludzi ciepłem światłem i siłą. Jak w lecie służę za lodownię, a zimą za piecyk i t. p, i t. p.

Gotuję dla was, piorę, prasuję,

słowem potrafię wszystko.

Cała uczta okazała się, więc, sprytnie zaaranżowaną reklamą nowych kuchenek i lodowni.

Tajemniczy Mr. Therm był właśnie tym wynalazkiem. Tem niemniej przeszło 100 osób zjadło pyszne lunch.

Fontanna ropy naftowej

wysokości 70 metrów.

W słynnych rosyjskich kopalniach nafty na Baku nastąpił niedawno wybuch olbrzymiego gejzeru ropy, który obfitością i siłą przewyższył wszystkie dotychczasowego wybuchy ropy w Rosji. Gejzer wybuchł w kopalniach Lok-Batan

z straszliwym hukiem,

a słup jego fontanny osiągnął wysokość 70 m. Szerokie strumienie ropy zaczęły płynąć dookoła gejzeru, zalewając całą okolicę wraz z drogami. W ciągu trzech dni gejzer w Lok-Baton dał ropę wartości półtora miljona zł. rubli. W jednym dniu gejzer wyprodukował więcej ropy niż cała kampanja „Azneftu" w Lok-Baton. Z powstałego w ten sposób szybu wydobywa się bardzo mało gazu, co świadczy o bogactwie szybu.

Tę olbrzymią lawę ropy musiano naturalnie ująć w karby, zahamować i skanalizować. Pobudowano w tym celu tamy, groble i baseny, założono rury, wkońcu doprowadzono gejzer do normalnego stanu produkcji. W tym celu zmobilizowano

wszystkie dostarczalne siły,

a wielkiej pomocy użyczyli zajęci w „Aznefcie" robotnicy, studenci i studentki.

Inżynierowie angielscy, którzy zbadali ten niezwykły gejzer, oświadczyli, że nie będzie on nigdy stałem źródłem ropy, ponieważ jest on napół wygasłym wulkanem. Mimo to rząd sowiecki przystąpił do normalnej eksploatacji gejzeru, wierząc że będzie on jednym z najpotężniejszych szybów naftowych w Baku.

15 kołder na jednem łóżku.

DZIWACTWA LUDZKIE.

OSOBLIWE ŻĄDANIA KAPRYŚNYCH GOŚCI.

Na tym Bożym świecie naszym żyją różni dziwacy, którzy mają różne upodobania, grymasy i zachcianki, a o czem najlepiej mają sposobność przekonać się... hotelarze, gdyż oni spotykają najczęściej i codziennie obcych ludzi i starają się, jako swym gościom, we wszystkiem dogodzić, spełniając nieraz bardzo dziwne ich żądania. Pomimo jednak tego, nic ich już nie dziwi, przynajmniej starają się nie okazywać zdziwienia. Od hotelarzy można się dowiedzieć o różnych dziwactwach, tyczących się ich gości.

Naprzykład niedawno w hotelu Statler w Cleveland jeden z gości zażądał piętnaście kołder na swe łóżko. Kołdry mu dostarczono i spał pod niemi tak długo,

jak długo przebywał w hotelu.

Był tam również taki gość, któremu musiano usłać łóżko w ten sposób, ażeby, leżąc na łóżku, nogi miał wyżej od głowy. Inny znowu osobnik, który jest stałym gościem w hotelu tym, ile razy przybywa do Cleveland, żąda, ażeby w jego obecności zmieniano bieliznę na łóżku, również kołdry, dając mu wszystko nowe i świeże.

Jeden ze stałych również gości w hotelu Statler, ile razy zatrzymuje się w hotelu, nie ma więcej, jak jedną małą walizkę, lecz żąda, ażeby w pokoju znajdowały się dwa specjalne stołki do ustawiania walizek. W hotelu tym zatrzymuje się również taki gość, który żąda natychmiast usunięcia dzwonka od aparatu telefonicznego, a natomiast urządzenia aparatu w ten sposób, ażeby zamiast dzwonka czerwone światło wskazywało, że chcą go do telefonu. Wielu jest takich gości, którzy stanowczo nie chcą pokoju powyżej trzeciego piętra, a są również tacy, którzy nie chcą pokoju

poniżej dziesiątego piętra.

Trzynastego piętra hotel Statler nie używa dla gości zupełnie, również nie ma żadnego pokoju z numerem trzynastym. Tego numeru również wystrzega się hotel Carter w temsamem mieście.

W hotelu Carter jest dość częstym gościem pewna kobieta, której służba musi każdego rana przynieść świeżą bieliznę na łóżko i ona sama ściele sobie łóżko.

Inny stały gość w tym hotelu nie będzie spał w takim pokoju, w którym łóżko nie stoi przy ścianie, z lewej strony. Niedawno temu gość w hotelu Carter zawezwał do telefonu zarządcę hotelu

i zażądał zmiany poduszki,

gdyż ta, na której śpi, jest za miękka. Było to o godzinie drugiej w nocy. Inny uczynił to samo, lecz żądał odwrotnie — miękkiej poduszki.

Pewien gość, nie mogąc się rozmówić, żądał pewnej zmiany w swym pokoju, lecz nikt ze służby ani zarządca nie mógł go zrozumieć. Dopiero sprowadzono pomywacza talerzy z kuchni, który się z gościem rozmówił w jego języku ojczystym i powiedział, że gość żąda... ciemniejszego oświetlenia w swym pokoju.

Pewna starsza kobiecina jest gościem w hotelu „Hollenden" dwa razy do roku i zawsze przebywa w towarzystwie swej dorosłej już córki. Kobieta ta nigdy nie korzysta z windy, lecz idzie na drugie czy nawet trzecie piętro po schodach. Nie pozwala również swej córce jeździć windą. Córka używa windy tylko wtenczas gdy matki niema

W hotelu „Hollenden" zatrzymuje się pewien dygnitarz państwowy i sprzedawca, którzy żądają za każdym razem te same pokoje dlatego, że po raz pierwszy był wybrany na urząd po przespaniu się w tym pokoju, a sprzedawca dlatego, że po spędzeniu nocy w tym pokoju, na drugi dzień uzyskał tu większy kontrakt dla swej firmy.

Hotel dla dzieci.



Zagranicą istnieją specjalne hotele dla dzieci. Po lewej stronie przyjazd dzieci z dworca. Po prawej: Mali goście w swojem piśmie.

„Ostrożnie — zabawki szklane".

Zmartwienie braci Natansonów.

Z Nowego Jorku donoszą o sensacyjnem odkryciu zorganizowanego przemytnictwa najszkodliwszych narkotyków jak: kokainy, morfiny, kodeiny, kamfory, opjum i pyotlu.

Policja nowojorska otrzymała poufne doniesienie, że w porcie francuskim w Havre, załadowano na luksusowy parowiec transatlantycki „Ile de France", skrzynie z napisami „Ostrożnie — zabawki szklane". Rozumie się, że natychmiast po zawinięciu okrętu do portu nowojorskiego, agenci przystąpili do przeszukiwania składów okrętowych, znajdujących się na spodzie parowca. Tu istotnie natrafiono na dość liczne „towarzystwo skrzyń" —

rzekomo z zabawkami —

jak opiewały napisy. Skrzynki, opatrzone w odpowiednio niewinne napisy — adresowane były do niejakiego Józefa Natansona, zamieszkałego w Nowym Jorku. P. Natason usiłował tymczasem „zwiać" do Montrealu. Właśnie w chwili, gdy siadał do pociągu kanadyjskiego, policja tamtejsza, po otrzymaniu radjo-depeszy i rysopisu zapomocą telewizji — zatrzymała cwaniaka w samą porę. P. Natanson jest poważnym kupcem z branży manufaktury. W Ameryce jest dość szanowany i poważany.

Wartość transportu „białej trucizny" obliczają na 1.500.000 dolarów. Obaj Natansowie, pochodzący podobno z Polski, pogrążeni zostali w nieutulonym żalu po tak poważnej stracie materjalnej.

—xXx—

Jedź do Sorrento...

Odsłonięcie pamiątkowego kamienia.

24 b. m. nastąpi w Sorrento w obecności księcia Piemontu uroczyste odsłonięcie pamiątkowego kamienia, który zostanie poświęcony pamięci tych zagranicznych artystów, którzy gościli w swem życiu na pięknej plaży i opiewali potem piękno jej niebo i lazurowej wody. Podobno około 50 sławnych artystów zostanie w ten sposób w Sorrento uwiecznionych. Będą między nimi poeci, muzycy, autorowie dramatyczni, malarze. wreszcie... wyczytać będzie można między innemi nazwiska Goethego, Stendhala, Byrona, Dickensa, Sainte-Beuve, Ibsena, Griega, Wagnera, Tołstoja i Lamartina.

—oOo—

Podsłuchane.

AMERYKA I KRYZYS.

Kryzys nie oszczędził również i Ameryki. Z kilkuset miljonerów pozostało zaledwie kilkunastu.

Na Piątej Ulicy spotyka się dwu dżentelmenów. Obdarte, wyszarzałe ubrania, dziurawe buty, twarze nieogolone.

— How do you do, Mr. Morgan? Nie poznaje mnie pan?

— Ach, tak, poznaję... Pan jest Mr. Rockefeller!...

— Pochlebia mi pan doprawdy, ale ja jestem tylko Mr. Vanderbilt!

DRUGA NATURA.

Zapytano raz pana Millera, bogatego kupca, w jaki sposób można dorobić się majątku?

— Zwyczajnie, prostą drogą — odpowiedział p. Miller. — Trzeba przez pierwsze pięć lat być łobuzem, draniem, wyzyskiwaczem...

— A po pięciu latach?

— Po pięciu latach człowiek się już przyzwyczaja.

PRZECINEK.

Nagle wszedł hrabia Dyzio na głowie, połyskujący cylinder na nogach, błyszczące lakierki w ręku, laska ze srebrną gałką w prawem oku, monokl zaśmiał się głośno i zawołał:

— Jak się masz, stary?

O SKĄPSTWIE SZKOTÓW.

Guwsy Mac Carthy jedzie tramwajem w Edynburgu.

— Czy ma pan bilet? — pyta go konduktor.

Guwsy wyciąga z kieszeni portfel i po długich poszukiwaniach wyjmuje zeń bilet, który wręcza konduktorowi. Konduktor ogląda podaną sobie kartkę ze wszystkich stron, potrząsa głową i mówi:

— Cóż to ma znaczyć, przecież to bilet tramwajów konnych z roku 1888!

— Tak — odpowiada Guwsy ze spokojem — ale to jest bilet przesiadkowy, a w międzyczasie mieszkałem w Australji...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.